Nr. 345 (722) Warszawa, Środa 22 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Plenarne posiedzenie Warsz. Rady Deleg. Rob. Niepodl.-Socjalistycznej odbędzie się we środę dnia 22 października r. b. o godz. 6 po poł. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie-Przedmieście 66.

Do ludu pracującego wsi i miast.

Towarzysze! Robotnicy!

W przeciągu kilkunastu dni prowadzone były pertraktacje pomiędzy Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych a Związkiem Ziemian przy udziale przedstawicieli rządu. Od samego początku stało się rzeczą jasną dla wszystkich, że Związek Ziemian z p. Janem Steckim na czele (niedoceniając siły Związku Robotników Rolnych) dąży do wywołania ostrego zatargu, pragnie sprowokować strajk rolny, by zdławić go za pomocą siły zbrojnej i zniszczyć organizację zawodową służby folwarcznej. Z drugiej zaś strony bezwzględnie do strajku dążyli komuniści, których nieobliczalna, awanturnicza taktyka nie liczy się ani z potrzebami ruchu robotniczego ani z interesem kraju.

W ścisłym widocznie porozumieniu z obszarnikami Związek Narodowo-Ludowy zgłosił we wtorek 14 października w Sejmie wniosek nagły, wzywający rząd do najsurowszych represji przeciwko proletarjatowi rolnemu. Za wnioskiem tym głosowały wszystkie stronnictwa burżuazyjne i t. zw. „ludowe", stając się w ten sposób narzędziem chciwych i bezwzględnych obszarników.

W dniu 15 października wice-minister spraw wewnętrznych Bek, powołując się naiwnie na notatkę dziennikarską „Gazety Polskiej", spełniając zaś w istocie rzeczy wolę zjednoczonej reakcji, zerwał nieoczekiwanie rokowania i tem samem zmusił Związek Zawodowy Robotników Rolnych do ogłoszenia strajku.

Robotnicy rolni! W pierwszej godzinie Waszej walki wszyscy wielcy i mniejsi posiadacze, cały obóz burżuazyjny, od endeków kończąc na ludowcach, stanął przeciwko Wam. Obrzucono Was gradem najpotworniejszych wymysłów i oszczerstw, wysłano przeciwko Wam ekspedycje karne, uwięziono wielu Waszych delegatów i mężów zaufania, całe zarządy waszych organizacji. Jedynie socjaliści nie opuścili Was i wystąpili w Waszej obronie.

Polska Partja Socjalistyczna zrobiła wszystko, co w danej chwili było potrzebne, aby poprzeć walczących robotników rolnych. Posłowie socjalistyczni zażądali od rządu zaprzestania represji i wznowienia zerwanych rokowań. W dn. 18 października rząd zgodził się na to, obiecując przystąpić niezwłocznie do zaprzestania represji i do uwalniania aresztowanych i uwięzionych. Wówczas Związek Zawodowy Robotników Rolnych wezwał Was, byście wrócili do pracy.

Robotnicy rolni! Przez cztery dni strajku w tysiącach folwarków stała wszelka praca. Pokazaliście w ten sposób rządowi i obszarnikom, że umiecie stanąć do walki, gdy potrzeba, że potraficie zmusić wyzyskiwaczy do uznania słusznych praw Waszych. Stójcie, jak dotąd, murem przy Związku Zawodowym Robotników Rolnych! Uważajcie pilnie, by Wasza organizacja rozwijała się. Wzmacniajcie ją, zapisujcie się wszyscy na członków Związku i strzeżcie swoich praw, a o gwałtach i bezprawiach donoście Związkowi. Pamiętajcie, że różni wrogowie klasy robotniczej, pachołkowie burżuazji, nachodzić Was będą, starając się wywołać wśród Was rozdwojenie, rzucając podłe oszczerstwa na Wasz Związek i partję ludu robotniczego P. P. S. Pamiętajcie, że z drugiej strony komuniści, którzy już tyle szkody ludowi pracującemu wyrządzili, starać się będą w dalszym ciągu szerzyć zamęt, by dla swoich celów walkę Waszą wykorzystać. Nie dajcie się oszukać! Walka o prawa Wasze, o wypuszczenie uwięzionych, o zaprzestanie wydalań, o socjalistyczną reformę rolną dopiero rozpoczęta!

Wszyscy do szeregu! Wszyscy do organizacji!

Ludu pracujący miast i wsi! Gdy rozpoczyna się bój przeciwko gwałtom i wyzyskowi, wnet cały świat reakcji skupia swoje szeregi, nie cofa się przed niczym, byle ocalić stary porządek rzeczy. Więzienie, bagnety i sprzedajna prasa — oto broń, którą walczą z nami wyzyskiwacze.

Solidarny atak wrogów odeprzemy solidarnością klasy robotniczej!

Usuniemy precz ze swoich szeregów wichrzenia komunistyczne!

Piętnujemy nikczemną politykę prowokacji i oszczerstw, uprawianą przez Związek Ziemian!

Piętnujemy postępowanie władz, które zrywają układy, a potem walczą z robotnikiem polskim na wzór siepaczów carskich i okupantów.

Towarzysze! Robotnicy!

Wszyscy walczcie pod czerwonym sztandarem P. P. S., który jest sztandarem walki, a będzie sztandarem zwycięstwa ludu pracującego.

Precz z reakcją! Precz z ciemięstwem i wyzyskiem!

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Niepodległa i Zjednoczona Rzeczpospolita Socjalistyczna!

Niech żyje solidarność robotników wsi i miast!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 22 października 1919.

Do prawników polskich.

W imię prawa i sprawiedliwości.

Nieznane dotąd w Polsce akty brutalnej przemocy i samowoli spadły w ubiegłym tygodniu na setki i tysiące strajkujących robotników rolnych.

Robotnik rolny w Polsce pozbawiony jest opieki prawa, więc pastwi się nad nim ktokolwiek chce. Jeśli żywioły uczciwe i dbałe o przyszłość Polski i jej ludu nie przeciwstawią się niecnym zakusom ciemnych sił rodzimej reakcji i obszarnictwa, to w niwecz zostanie obrócona wieloletnia praca nad podniesieniem człowieczeństwa w robotniku polskim. Robotnik obrony prawnej opłacić nie może — otwiera się przeto pole dla społecznie uczciwych adwokatów polskich, by wystąpili w jego obronie.

Winni bezprawia i gwałtów muszą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Fakty muszą być podane do wiadomości społeczeństwa. Siła prawa i powaga uczciwej opinji społecznej musi zaciążyć nad winnymi, gdyż inaczej z otchłani rozpaczy katowanego i osamotnionego w swej niedoli robotnika rolnego zrodzić się może jeno samosąd i zemsta.

Adwokaci polscy winni okazać pomoc Związkowi Zawodowemu Robotników Rolnych. Zgłaszać się należy wprost do Zw. Zawodowego Robotników Rolnych (Świętokrzyska 13).

Strajk rolny.

Gwałty policji i wojska.

Zbyt powolne uwalnianie aresztowanych w czasie strajku robotników powoduje, że jest sporo folwarków, które do pracy jeszcze nie stanęły. Tembardziej, że gdzieniegdzie represje dotychczas się odbywają, pomimo wyraźnego rozporządzenia o zlikwidowaniu ich.

W pow. Mławskim gwałty trwają, tak, że ludzie pouciekali do lasów. Tu aresztowano 130 osób.

W Łowickiem związek zamknięto i zarząd aresztowano. Siedzi również wielu delegatów.

W folw. Mysiaków u posła p. Grabskiego żołnierze skierowali lufy karbinów do służby i kazano jej przysięgać, że strajkować nie będzie.

W pow. Janowskim aresztowano i skuto w kajdany przewod. Żytka.

W Mińsko-Mazowieckim pow. w Dobrzyńcu aresztowano Araźnego, Lucińskiego i jeszcze jednego robotnika, przyczem jeden z nich został pokaleczony.

W Radzyńskiem lokal opieczętowano i aresztowano zarząd z Zamyłką na czele i wielu delegatów. Aresztowanych skuto w kajdany i odesłano do więzienia w Białej.

W powiecie Miechowskim, prócz podanych już: Rastawickiego, Gąsińskiego i Gutwińskiej, po folwarkach aresztowano:

W Kępiu p. Siankowskiego na rozkaz dziedzica aresztowano całą służbę, którą eskortowali nawet dwaj synalkowie pana, uzbrojeni w karabiny. W Miechowie dziedzic ludzi posegregował i część z nich kazał osadzić w areszcie, a resztę uwolnił.

Do wsi Sosnówka zjechał z sąsiedniego folwarku obszarnik Dudek i kazał aresztować służbę za to, że idących do roboty upominała by nie łamać strajku. Sam pan Dudek przystawiał lufę dubeltówki do głowy Gorczycy Maciejowi i mówił, że go zastrzeli.

W Rzędowicach administrator Skarbek sprowadził policję, która aresztowała siedmiu ludzi. P. Skarbek wymógł na Ginterze przysięgę, że nie będzie strajkował.

W Poradowie w czasie strajku wyrzucono rzeczy z mieszkania Chmielewskiego z tego powodu, że sprawa jego znajduje się w sądzie okręgowym. Należy zaznaczyć, że Komisja Rozjemcza i sąd gminny uznały, iż Chmielewskiego wyrzucać nie należy. Kiedy Chm. powiedział p. Saskiemu, że tę sprawę skieruje do sądu, wówczas dziedzic powiedział, że z dziesięciu takich sądów nic sobie nie robi.

W Wawrzeńczycach bito służbę batami, zmuszając ją do pracy.

W Lubelszczyźnie nie strajkowały tylko wyjątkowe folwarki. Często bito i aresztowano fornali. Przy lokalach związków policja oczekiwała delegatów, by ich aresztować.

We wszystkich wyżej przytoczonych miejscowościach służba swoją solidarną akcją udowodniła, że rozumie, iż w jedności jest siła i przeto twardo stanie przy strajku.

Obszarnicy wynaleźli nową sztuczkę. Mianowicie chcą oni wykorzystać strajk, aby pouwalniać ze służby delegatów. Zaczęło się masowe wypowiadanie pracy.

Na marginesie.

Wobec nawiązania dalszych pertraktacyj z rządem i Związkiem Ziemian, strajk rolny narazie przerwany został ku niemałej uciesze burżuazyjnych publicystów i wtórującej im gawiedzi burżuazyjnej.

Jest rzeczą poprostu nie do pojęcia, że właśnie burżuazja tak bardzo zlękła się strajku rolnego i że powrót „fornali“ do pracy, do kopania kartofli, tak bardzo ją właśnie ucieszył, kiedy klasom posiadającym na kartoflach chyba tak znowu bardzo zależeć nie powinno.

Na raucie u Tromta Drackich, na kilka dni przed wybuchem strajku rolnego, starsze panie zapewniały, że przy dostatecznie zaopatrzonej spiżarni można przez całą zimę śmiało obyć się bez kartofli i to do tego stopnia, żeby menu obiadowe nie powtórzyło się dwa razy w ciągu jednego miesiąca.

I można im wierzyć!

Bo kiedy, naprzykład, wczoraj zabrakło w Warszawie białego pieczywa, pan minister aprowizacji za boki się brał i od śmiechu aż się pokładał na samą myśl, że u Tromta-Drackich podadzą do obiadu kartkowy chleb, tymczasem... Tymczasem zarówno u Tromta-Drackich, jak w całej ich sferze podawano wczoraj do obiadu strucelki domowego wypieku z bielutkiej amerykańskiej mąki, a w sklepach drożdży zabrakło.

Radość z „nieudanego“ strajku rolnego ma widocznie inne powody.

Mój wszystko wiedzący przyjaciel zapewnia, że nasze sfery posiadające, idąc za radą p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego“ i naśladując pod tym względem Anglję podczas również „nieudanego“ strajku kolejowego, miały szczery zamiar zmobilizować brygady ochotnicze i wysłać je na wieś dla zastąpienia strajkujących „chamów“.

Pastuchów miała podobno zastąpić ochotnicza brygada składająca się z samych pedagogów. Kamienicznicy mieli zająć się oporządzaniem obór i chlewów. Adwokaci i lekarze mieli zastąpić strajkujące dójki. Inna inteligencja zawodowa miała pójść do orki.

Tymczasem strajk został przerwany i narazie wszystko pozostaje po staremu. Stąd radość.

A szkoda! Bo kto wie, ilu „inteligentów“ przekonałoby się przy tej okazji, jak bardzo minęli się ze swem właściwem powołaniem.

Roman Boski.

Ziemianie.

I.

Wybuchła wojna. Jak się zachowało ziemiaństwo polskie? Wszędzie jednakowo — wszędzie tylko dbało o to, aby lojalnie wypełnić obowiązki wobec swego rządu zaborczego.

W zaborze rosyjskim ten nastrój entuzjazmu wobec odezwy Mikołaja Mikołajewicza stworzyli przedewszystkiem realiści i N.-D., której szeregi po wystąpieniu z niej N. Z. R., Nar. Zw. Chł. Frondy i Secesji przeważnie rekrutowały się z szeregów ziemiańskich. Kiniorski, Stecki, Wojewodzki, Marylski — Łuszczewski — przywódcy N.-D. są jednocześnie kierownikami wszystkich organizacji ziemiańskich. Na prowincji do dziś ziemiaństwo stanowi osnowę i jądro organizacyjne N.-Demokracji.

Pamiętamy wszyscy Warszawę w pierwszych miesiącach, gdy Lubomirscy, Woronieccy, Platerowie, Tyszkiewicze przesadzali się w ofiarności na rzecz rosyjskiego Czerwonego Krzyża, gdy uważali dla siebie za największy zaszczyt paradować w uniformie „wiedomostwa Marji Fiedorowny“.

Pamiętamy wszyscy, jak to wówczas w sferach ziemiańskich zrodziła się złota myśl ofiarowania złotej szabli zdobywcy „driewnierusskago goroda“ Lwowa.

Pamiętamy wszyscy te czasy, gdy pałace elity ziemiaństwa polskiego Branickich, Lubomirskich, Tyszkiewiczów stały otworem dla Engałyczewa i innych moskiewskich dygnitarzy.

I oto wówczas, gdy różne hrabianki, księżniczki i ziamianki prześcigały się w gorliwości w pielęgnowaniu rannych oficerów kozackich, jak jednocześnie skąpe było ziemiaństwo polskie dla Legjonów Piłsudskiego, jak dla jego chłopaków miało jeno oszczerstwa i przezwiska ordynarne.

Och! pamiętamy wszyscy jak to samo ziemiaństwo polskie, tak oporne dziś i harde wobec własnego rządu i Sejmu, było uległem wobec cara moskiewskiego — jak ci wszyscy ziemianie z Królestwa, Litwy, Mohylewszczyzny i Witebszczyzny, z Kijowszczyzny, Wołynia i Podola wysyłali podłe, lokajskie „wiernopoddańcze“ depesze do cara i do Mikołaja Mikołajewicza.

Przyszli Niemcy. I znowu pałace śmietanki ziemiaństwa polskiego: Lubomirskich, Rostworowskich, Roniklerów, Ostrowskich, Karskich otworzyły się na oścież dla Beselera, Lerchenfelda, Glazenapa i innych satrapów niemieckich. Pamiętamy wszyscy, jak Hutten-Czapski, Żychliński, Kwilecki, Czartoryski — ci najwybitniejsi przedstwiciele ziemiaństwa poznańskiego — byli mężami zaufania i zausznikami okupantów, co nie przeszkadzało im żyć za pan brat z arystokracją warszawską.

Ogół ziemiaństwa był chłodny i obojętny wobec okupantów, póki wierzył w potęgę i powrót Rosji. Niechętnym okiem spoglądał on na te rekwizycje, któremi gnębił okupant rolnictwo. Ceny jednak na produkty rolne rosły tak szybko, że ziemianie, jak wogóle wszyscy właściciele ziemi, zrobili na blokadzie państw centralnych ogromne pieniądze. Wojna, która zniszczyła przemysł i handel polski, była łaskawą dobrodziejką dla ziemianina i bogatego chłopa.

Ziemianie, którzy przed wojną, wyraźnie chylili się ku upadkowi, coraz bardziej zadłużali swe majątki, których coraz większa ilość szła na parcelację — wskutek wojny stanęli na mocne, równe nogi.

A ten dobrobyt rósł kosztem nieszczęsnej ludności miast zginającej się pod ciężarem drożyzny, nędzy i bezrobocia. Ziemianie jednak byli wysoce nieczuli na tę nędzę. Pamiętamy wszyscy, jak szumnie zapowiedziana przez ziemian kwesta pod hasłem „wieś—miastom“ dała suma sumarum 80 tysięcy marek. Pamiętam jak z tej racji w organie Związku Ziemian, o ile nie mylę się „Ziemianinie“, Kiniorski otwarcie i szczerze pisał, że wynik kwesty był wielkim wstydem dla ziemiaństwa, był dowodem jego potwornego egoizmu i atrofji instynktu społecznego.

Wiem, że Związek Ziemian poruszony tym ogólnym oburzeniem na egoizm i sobkostwo ziemian chciał urządzić ankietę na temat udziału ziemiaństwa w akcji społeczno-filantropijnej. Zamiar ten powstał kilka lat temu, a jakoś do dziś rezultatów tej ankiety nie widać. Widocznie nie mają czym ziemianie pochwalić się.

Lecz oto runęła carska Rosja — zapłonął w niej pożar rewolucji, ofiarą płomieni Rewolucji padło przedewszystkiem ziemiaństwo.

I dziki, paniczny strach padł na naszych ziemian.

Gdy zajrzało im w oczy widmo utraty swych ordynacji, latyfundji i majątków, zapomnieli wnet o swej ewangelji politycznej — odezwie Mikołaja Mikołajewicza, o swej nienawiści do „odwiecznego wroga“ Prus.

Odwrotnie dla ziemian polskich w miarę rozwoju wypadków w Rosji Prusy stawały się jedyną deską ratunku — żołdak niemiecki na ziemi polskiej w ich oczach przestawał być zbirem, stawał się rycerzem - obrońcą świętego prawa własności, stróżem ładu i porządku społecznego.

Wyrazem tych zmian było przechylenie się na stronę państw centralnych Lubomirskiego, Ostrowskiego i Steckiego, tych istotnych ówczesnych przedstwicieli i wodzów ziemiaństwa, i idącego na pasku klas posiadających,

2

STANISŁAW RADEK.

Ostatnia deska ratunku.

(Z cyklu „Opowiadania więzienne“).

W tej chwili wszedł do celi Marcin Karski, który w charakterze pomocnika kucharza pracował w kuchni. Wygoda z tego powodu dla celi była ogromna, bo był on niejako łącznikiem ze wszystkiemi innemi celami w całym więzieniu, ale oprócz tego przynosił rozmaite wiadomości ze świata, których pod wielkim strachem udzielał mu stary mantyka Wasilij Dziaduchin — dozorca kuchni.

Zwykle gdy Karski powracał z kuchni — cała cela ożywiała się—otaczano go ze wszech stron i natarczywie pytano o nowości. Jeżeli je przynosił, wybuchał w celi taki gwar — jakby kto dymem dmuchnął w ul pełen roju.

Tym razem jednak, Karski, ku powszechnemu oburzeniu żadnych wiadomości nie przyniósł.

— To jest, poprostu mówiąc, — świństwo! — oburzał się Jaworski. Cały dzień tam siedzi, wszystkie nasze skwarki co najtłuściejsze — zżera i wieczorem przychodzi bez niczego!

— Mogliście przecie choć coniebądź, bodaj wymyślić...

— Zełgać poprostu — pro publico bono— mielibyście wdzięczność narodu, a tak — jechał was sęk — dodawali inni.

Karski uśmiechał się dobrodusznie, usprawiedliwiał jak mógł, poczem, nieznacznie zbliżył się do Jaworskiego i z wielce tajemniczą miną szepnął mu na ucho:

— Byczo się składa. Przywieźli nowe deski.

Ex student podniósł na niego swoje ślepe oczy.

— Jakie deski? — zapytał w zdumieniu.

— No, jakież? Zwyczajne. Sześciocalowe. Złożyli je koło środkowej baszty.

— No więc cóż? Na jakiegoż djabla mogą nam się przydać te deski?

— Jakto, na jakiego? Nie potrzeba będzie sznurów, ani kotwicy. Przystawi się do muru deskę i cała parada!

Jaworski strzepnął ręką. — Rzeczywiście — zawołał radośnie. — Kwadratowy ze mnie osioł! No, a klucz? Jakże z kluczem?

— O kluczu niema co marzyć. Ale znalazłem w kuchni kawał żelaza i zakopałem pod murem. Będzie nim można kłódkę oderwać.

Jaworski się rozrzewnił.—Ech, Marciul— rzekł, ściskając go za rękę — gdyby tak nam się udało, co? Psiakrótka, przedarlibyśmy się do Legjonów i dopiero pralibyśmy to psiarstwo, mój ty miły Boże!

— Mówiliście już z Fertnerem? — przerwał mu te słodkie marzenia Karski.

— Nie. Z nim trzeba być tak ostrożnie, jak i z drugimi. Narwaniec — i fantastyk...

— Tak, ale jego w celi lubią i wierzą mu. A bez niego nie wszyscy się zgodzą na nasz plan.

— Zgodzą się. Już ja wam ręczę, że zgodzą się, ale powiemy im już w ostatniej chwili — w przeciwnym razie dowie się zaraz wójt i cała gromada i wtedy zostanie nam tylko jedno — powiesić się. — A co dziś na kolację? — zapytał naraz.

— To samo: liście.

— Hm, będziemy mieli kłopot, bo oni odgrażają się głodówką, a do tego dopuścić nie można. Już i tak ledwie włóczymy nogami a Fertner dzisiaj także oślepł.

Akuratnie wniesiono miski. Więźniowie z łyżkami i kawałkami chleba okrążyli je, ale nie jedli. Markotnie patrzyli na zielonkawą ciecz, którą rozbełtywał w misce Józek Kolczuga, i milczeli — jakby oczekiwali cudu, azali nie pojawią się ziarenka fasoli, albo chociażby białe kawałki kartofli.

Przekonawszy się, iż najskrupulatniejsze poszukiwania nic nie wykryły — wyjął Józek łyżkę, uśmiechnął się po swojemu i zadeklamował:

„Darmo kocino, darmo chłopczyno
Nawet kartofle do ust nie płyną...“

— A u was tam jak? — zawołał ogromny Biedrzyński — do drugiej miski.

— Tak samo, — odpowiedziano.

— No więc, jakże?

— Co to się namyślać! Wylać im to świństwo na korytarz. I niech ich tam morowa śmierć ogarnie z ich jedzeniem!

— Wiadomo! — Dawajcie miski! — odezwały się gniewne głosy.

— Czekajcieno, towarzysze! — odezwał się naraz Jaworski. Trzeba się naradzić, może nie warto...

— Co to — nie warto! Dosyć już tego! — Wylać i koniec! — zakrzyczano go ze wszech stron. Co gorętsi brali już miski i taszczyli do drzwi.

Porwał się Jaworski i stanął na narach.

— Stójcie! Towarzysze! Pytam się, czy warto na jeden wieczór rozpoczynać głodówkę?

— Jakto, na jeden wieczór? — Ho! ho!— Wynoście chłopcy miski!

— Rozpędził się na jeden wieczór! — Zobaczymy!

— Ależ warjaci! Jutro na obiad mają dać groch! Czy także wyrzucicie na korytarz?

— Groch? A skąd wiecie?

— Marcin mówił...

— Marcin? I czemużeś nic nie mówił?

— Bo jeszcze napewno nie wiem, ale słyszałem, że mają dać, — mamrotał ten, zakłopotany, opuszczając w dół oczy.

— He! — słyszał dopiero! — Czekaj tatka latka aż kobyłę wilcy zjedzą!

— Dadzą, to będziemy jedli, a to im wyrzucić precz!

Ale już większość była po stronie Jaworskiego. Wynikły gorące spory i kłótnie — w końcu jednak postawiono miski na narach i wzięto się do jedzenia.

(D. c. n.).

kleru w osobie najwyższego jego przedstawiciela, arcybiskupa Kakowskiego.

Ten proces został zatamowany przez pokój w Brześciu Litewskim. Pokój ten przeszkodził temu, aby odbył się 20 lutego 1918 r. zjazd ziemian zwoływany przez Steckiego, na który miało zjechać kilka tysięcy ziemian celem dania poparcia Radzie Regencyjnej — innemi słowy, wypowiedzenia się za państwami centralnemi.

One bowiem dawały ziemiaństwu gwarancję, że póki żołnierz niemiecki i żandarm austrjacki będzie na ziemi polskiej — ziemianin może spokojnie spać, gdyż majątkom jego pod ich opieką krzywda żadna się nie stanie. W Polsce jednak hamowała ziemiaństwo ta powszechna nienawiść do Niemców, która przyjęła groźne rozmiary, zwłaszcza po pokoju brzeskim, ta walka, którą z nimi rozpoczął obóz niepodległościowy.

A jednak pomimo całej nienawiści do Niemców ziemiaństwo garnęło się pod ich skrzydła. Każdego ziemianina zimny pot oblewał na myśl, że Niemcy mogą usunąć swoje wojska z Polski.

Wyrazem tych nastrojów był udział Koła Międzypartyjnego w Radzie Stanu. To była asekuracja na wypadek, jeśli Niemcy wojnę wygrają. Jeśli tak było w Królestwie, to jakże już zgoła cynicznie postępowało ziemiaństwo polskie na Białej Rusi i Ukrainie. Tam nie było ludu polskiego — tam był zrewoltowany lud białoruski i ukraiński — to też ziemiaństwo polskie witało wszędzie wojska niemieckie i austrjackie z szczerą nieukrywaną radością.

Jeśli miał miejsce fakt poddania się Dowbora - Muśnickiego Niemcom, w tym lwia zasługa ziemiaństwa polskiego na Białej Rusi. Nigdy nie zapomnę rozmowy w czasie swej podróży na początku 1918 roku w Bobrujsku z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa na Mohylowszczyźnie, który w zarządzie cywilnym Dowbora zajmował wysokie stanowisko. Otóż ten dygnitarz Dowbora gorąco przekonywał mnie, że należy dążyć do tego, aby wszystkie trzy zabory wspólnie z Litwą historyczną były związane unią personalną z Prusami, w ten sposób aby Wilhelm II był królem polskim. Ale to koniecznie, nikt inny, tylko sam Wilhelm II. (aby jaknajbliżej być Prus z ich ładem i porządkiem), który za ten zaszczyt odbierze od Austrji Galicje. Mój rozmówca gorąco zachwalał Wilhelma II — jego energię i rozum, był wogóle pełen podziwu dla „młodej żywotnej dynastji Hohenzolernów". Pokazywał mi nawet projekt odezwy, którą on i jego przyjaciele proponowali wydać ziemianom z Mohylowszczyzny i Witebszczyzny, a w której miano w imieniu narodu polskiego wyznać pragnienie, aby Polska zjednoczyła się pod berłem dynastji Hohenzolernów; - i był pełen oburzenia na tchórzostwo ogółu ziemian, którzy zgadzali się według jego słów w zasadzie na treść tej odezwy, lecz uważali nieco za przedwczesne tak wyraźnie się angażować.

Nie lepsze nastroje panowały i wśród ziemiaństwa na Ukrainie. Pomimo, że dochodziły ich wieści z sąsiedniej Galicji o tym oburzeniu i nienawiści do Austrji i Niemiec, które zapanowały w Polsce po pokoju brzeskim — witało ono wojska niemieckie i austrjackie, jak swych serdecznym przyjaciół.

Ale z taką samą nienawiścią, z jaką radością witało na ziemi ukraińskiej pułki honwedów, — powitało walecznych Hallerczyków. Jak nienawidziło ziemiaństwo na Podolu Hallera, jak złorzeczyło mu i wymyślało od „bolszewików", jak utrudniało mu jego działalność. Jak ten sam hr. Zdzisław Grocholski miotał się automobilem z Winnicy do Antonin by przeszkodzić temu, aby Michaelis, Jaworski, Kuneman połączyli się z Hallerem. O, jak gorliwie ziemiaństwo polskie na Podolu pracowało nad tym, aby izolować Hallera, aby przeszkodzić temu, by licznie rozsiane formacje polskie poszły w ślad za nim — coraz dalej od kochanych, tak gorąco oczekiwanych Niemców i Madziarów.

I jak następnie ziemianie polscy na Ukrainie tych samych Niemców i Austrjaków, którzy w żelaznych kleszczach trzymali Polskę, którzy krajali żywy jej organizm — wykorzystywali dla tego, aby gnębić, i prześladować chłopów ukraińskich.

Dobrzeby było, gdyby panowie ziemianie polscy z Ukrainy — policzyli dziś „na wygnaniu" te miljony „odszkodowań", które dla nich nahajkami wysiekli, a czasami i szubienicą wycisnęli z chłopów ukraińskich „zami Madziarzy"?

Za te wasze orgje wyuzdane, w odbijaniu na chłopach wszystkich rzeczywistych i urojonych szkód dziś potokiem krwi zapłaciła ludność polska, ta która była Bogu ducha winna, a mając czyste sumienie nie uciekała tak, jak wy wspólnie z wojskami niemieckimi i austrjackimi z Ukrainy, a padła ofiarą za to, że imię Polaka stało się w masach imieniem zdziercy, który naprowadził na kraj hordy niemieckie i madziarskie. Takim był stosunek ziemiaństwa polskiego do okupantów.

Jak widzimy do Niepodległości niczem się nie przyczyniło. Żałowało grosza Legjonom, żałowało P. O. W.

Płaszczyło się przed Rosją, gdy ta była silną — kurczowo chwytało się bagneta niemieckiego, gdy widmo czerwone zajrzało mu do oczu; Hallera i jego drużynę, gdy działał sprzecznie z ich materjalnym interesem, zniesławiało z taką samą gorliwością, z jaką ubiega się dziś o jego względy, chcąc zrobić z niego narzędzie swoich planów.

Ziemiaństwo polskie, pomimo, iż na wojnie naprawdę zrobiło świetne interesa, było głuche i obojętne na nędzę ludu miejskiego, uprawiając z zapałem „pasek", a jednocześnie wyzyskując w nieludzki sposób pracę służby folwarcznej.

Ziemiaństwo w czasie tej wojny myślało tylko o jednym — o swych majątkach. Ten, kto strzegł ich majątków, ten kto pozwalał im „pasek" uprawiać, ten kto nie przeszkadzał im traktować służbę folwarczną, jak białych Murzynów — ten był ich przyjacielem i sojusznikiem.

Niepodległość — była dla nich śmieszną chimerą, wysiłek dla zdobycia niepodległości — polityką awanturników, polityką antinarodową.

Spójrzmy teraz, jak się ziemiaństwo zachowywało w pierwszym roku istnienia państwa polskiego.

Tadeusz Hołówko.

Rząd „fachowy" lituje się nad fachowem paskarstwem.

Paskarze przypuścili szturm do Urzędu walki z lichwą i spekulacją. Ogromnie im się to nie podoba, że Urząd ten „kompromituje" różne szanowne firmy kupieckie, wykazując paskarstwo, kryjące się pod pozorem solidarnego handlu. Czytamy, że „przedstawiciele przemysłu i kupiectwa złożyli memorjał o działalności Urzędu walki z lichwą i spekulacją, niezawsze zgodnej z interesami prawdziwego handlu, prosząc, aby Urząd ten znajdował się w zawiadywaniu Ministerjum przemysłu i handlu".

Według tych panów, interes „prawdziwego handlu" polega na tem, by mu nikt nie przeszkadzał w łupieniu społeczeństwa. Dlatego też domagają się, żeby — kozioł pilnował ogrodu, czyli żeby Ministerjum przemysłu i handlu, patronujące wyzyskowi kapitalistycznemu, zawiadywało — walką z lichwą i spekulacją...

Paskarzom nie można odmówić dowcipu. Ciekawa jest odpowiedź p. Bilińskiego: „...iż w tym względzie zapadły już postanowienia Rady ministrów, mocą których agendy Urzędu walki z lichwą i spekulacją przejdą po części do starostw, po części do Ministerjum sprawiedliwości".

Znaczy to innemi słowy, że Urząd walki z lichwą i spekularją ma być zniesiony. Bo od tego się sprowadza oddanie tej sprawy w ręce starostów i organów Ministerjum sprawiedliwości.

Można sobie wyobrazić jak walka z lichwą i spekulacją będzie wyglądała w rękach starostów, z których i tak już zrobiono kacyków administracyjnych, najmniej skłonnych do uwzględniania interesów pracy i spożywców.

Ale i Ministerjum sprawiedliwości nie daje nam żadnych rękojmi, że na serjo będzie traktowało walkę z lichwą i spekulacją. Dotychczas nic w tym kierunku nie zrobiło — chociaż pole miało olbrzymie.

Jeżeli więc Rada ministrów unicestwić zamierza Urząd walki z lichwą i spekulacją zamiast czynności jego zaostrzyć i rozszerzyć, to tem samem działa na korzyść paskarstwa.

Będzie to zresztą w stylu „fachowego" rządu...

Stowarzyszenia Spożywcze w Zagłębiu.

Zagłębie Dąbrowskie jest w Polsce pierwszorzędnem środowiskiem proletarjackiem, liczącem kilkadziesiąt tysięcy najemników. Z natury rzeczy winnoby być ono siedliskiem olbrzymich stowarzyszeń spożywców, lub raczej olbrzymiego stowarzyszenia, zaspokajającego potrzeby całej tej rzeszy ogromnej. Zamiast tego jednak widzimy w Zagłębiu szereg stowarzyszeń drobnych, będących raczej sklepami kopalnianemi, niż istotnemi robotniczemi zrzeszeniami spożywców.

Do największych stowarzyszeń należą: „Robotnik" na Niemcach — 730 członków, „Praca" w Czeladzi — 444, Stow. w Grodźcu — 650, „Flora" w Dąbrowie — 486, „Robotnik" na Ksawerze — 322 i jeszcze sporo mniejszych, niekiedy tak małych, że liczących zaledwie po kilkudziesięciu członków.

Niektóre z nich, jak np. „Robotnik" na Niemcach, dzięki pomyślnej konjunkturze handlowej podczas wojny i olbrzymim obrotom na niečłonkach, doszły do posiadania majątków — niekiedy dość znacznych, dosięgających dziesiątków tysięcy rubli. Inne wegetują nawet pod względem gospodarczym. Pomimo zgromadzenia pewnych kapitałów, wszystkie te stowarzyszenia mają jedno wspólne — są w stanie zastoju: liczba ich członków od szeregu lat nie zmienia się lub podlega tylko wahaniom nieznacznym, szerszego działania społecznego niema w nich ani śladu, zrozumienia ideowości spółdzielczej najczęściej bardzo niewiele.

Na taki stan rzeczy złożyło się parę czynników. Na pierwszem miejscu wymienić należy te okropne warunki prawno - policyjne, w których żyliśmy za czasów rosyjskich i pod rządami okupantów: o szerokim ruchu robotniczym nie mogło wówczas być mowy, tem samem nie było mowy o wielkich stowarzyszeniach spożywców. Drugim czynnikiem, powstrzymującym rozwój spółdzielczości w Zagłębiu, jest naogół bardzo niski poziom kulturalny górników, pomiędzy którymi znajdujemy duży odsetek analfabetów i którzy, będąc dobrym materjałem rewolucyjnym, nie zawsze są najlepszym, gdy chodzi o tworzenie form spółżycia proletarjackiego. I wreszcie jako czynnik trzeci — choć bynajmniej nie najsłabszy — wymienić tu należy zasadniczo błędną ideologję Związku „Społem", do którego wszystkie te stowarzyszenia należą.

Dość jest choćby czas krótki spędzić w Zagłębiu, aby odczuć całą moc panujących tam przeciwieństw klasowych. Z jednej strony praca niezmiernie ciężka, wyczerpująca i śmiertelnie niebezpieczna, a z drugiej — kapitaliści, postępujący z krańcową bezwzględnością, nieczuli na żadne ludzkie pobudki — oprócz dzikiej żądzy zysku — najczęściej rozpaczliwie niekulturalni zarówno w poglądach, jak w sposobach postępowania z ludźmi — oto obraz stosunków Zagłębia.

Uprzytomnijmy sobie jeszcze, że ludzie ci żyją w miejscowości brudnej, zakopconej, o ohydnych domach nietynkowanych, pełnej kurzu lub błota, pozbawionej czegobądź pięknego, pozbawionej jakiegobądź życia kulturalnego, gdzie jedynym odpoczynkiem jest knajpa lub spacer po linji kolejowej czy szosie, a może jasne się nam stanie, dlaczego pomiędzy „panami" (bo tam tak oni nazywają się) a robotnikami w Zagłębiu panuje nienawiść, wyładowująca się brutalnie przy lada okazji. Ciemiężony, ciemny, przesądny, ciągle walczący z głodem i codziennie narażający się na śmierć robotnik nie może czuć do „panów" i urzędników, spełniających funkcje lokai i żandarmów, nic, prócz niechęci i głębokiej, zupełnie uzasadnionej nieufności.

Na takim gruncie przeciwieństw i walk niesłychanie ostrych, w takiem środowisku nieustannie walczących ze sobą dwóch światów działacze ze „Społem" usiłowali zasiać mdłe ziarna neutralności klasowej: sklepik spożywczy miał być tym cudownym łącznikiem, jakimś mostem pomiędzy „panami" i robotnikami. Cóż mogło z tego powstać innego, niż poronione płody półżywe, te dziwne stowarzyszenia zagłębiowskie, które od dziesięciu lat coś tam dłubią w kąciku i ani rozrosnąć się, ani umrzeć nie mogą?

Były to typowe twory „neutralne": tu i owdzie znalazł się jakiś dyrektor kopalni, co stanął na czele stowarzyszenia, aby pozorami pracy „dla robotników" pokryć zdzierstwa nad nimi popełniane; gdzieindziej znowu jakiś usłużny buchalter, mechanik lub obersztygar zastępował pana dyrektora i podejmował się „społecznej pracy" w stowarzyszeniu.

Tak skonstruowane zarządy stowarzyszeń spotkać można w Zagłębiu do dnia dzisiejszego.

Zapewne nie zawsze było to tylko krętactwo dyrektorskie; niewątpliwie tu i owdzie działały również pobudki czystsze—może nawet szczera potrzeba zrobienia czegoś rzeczywiście pożytecznego, jeno wszystko to oparte było na założeniach zgoła fałszywych, na poglądach w najlepszym razie beznadziejnie naiwnych.

Ale dajmy już spokój temu, co było: apostołom neutralności klasowej ze „Społem" oddajmy sprawiedliwość, że w okresie najsroższej reakcji carskiej, w okresie upadku i apatji po roku 1905-ym usiłowali zrobić to wszystko, co zrobić można było. Ostatecznie pomimo całej błędności swych poglądów, powołali do życia nieco stowarzyszeń, rozbudzili myśl spółdzielczą i usiłowali ucieleśnić ją, ile w owych czasach okropnych było to możliwe.

Nadeszły jednak inne czasy: robotnik budzi się do życia i śmiałą dłonią sięga już nie tylko po elementarne prawo zrzeszania się w obronie swych interesów, lecz poprostu po naczelne stanowisko w życiu społecznem. Nadeszły czasy, kiedy organizacje proletarjackie nie mówią już — my także chcemy żyć, lecz głośno wołają: myśmy jedyną klasą do życia uprawnioną i póty walczyć będziemy, aż znikną klasy, ponieważ wszyscy staną się robotnikami.

Takim hasłom proletarjatu przeciwstawi się oszalały ze strachu opór burżuazji; walka starego świata z nowym przybiera postać olbrzymiego huraganu dziejowego. Mówienie teraz o neutralności, skupionej wokół sklepiku spożywczego — wokół sklepiku pustego dzięki właśnie całej dotychczasowej gospodarce burżuazyjnej — wygląda na urągowisko: to też nic dziwnego, że działacze ze „Społem" nawet nie probują ścierać się z nami na zgromadzeniach robotniczych. Byli pewni siebie, gdy nam mówić nie wolno było — dzisiaj nadeszły inne czasy.

Dopiero teraz można zacząć mówić o budzącym się w Zagłębiu robotniczym ruchu spółdzielczym. Dotychczasowa sytuacja spółdzielcza w Zagłębiu daje się określić krótko: niema tam jeszcze ani jednego należycie prowadzonego stowarzyszenia spółdzielczego.

Niema go, ale musi być i będzie. Już powstaje.

I powstaje nie w atmosferze oszukańczej ugody pomiędzy kapitałem i pracą, nie jako domniemana odtrutka na tak groźny dla burżuazji jad socjalizmu, jeno jako jawny i wyraźny sojusznik innych organizacji robotni-

czych. Od innej też strony rozpoczynana jest teraz robota: to, co dawniej było niedostępne, dzisiaj stało się drogą jedyną. Niegdyś szukano dla przedsięwzięć spółdzielczych poparcia dyrektorów kopalnianych, — takich, jak np. Strassburger i Skarbiński; dzisiaj rozpoczynamy pracę organizacyjną od wieców, zwołanych przez związki zawodowe. Niegdyś projekty spółdzielcze wychodziły z pomiędzy kilku działaczy, porozumiewających się niemal konspiracyjnie; dzisiaj rodzą się one na wielkich zgromadzeniach robotniczych. Niegdyś spółdzielczość miała być plasterkiem, ratującym zbrodniczy ład kapitalistyczny, dzisiaj staje się ona wielką kuźnią nowych form gospodarowania i podstawą nowych stosunków pomiędzy ludźmi.

Inne też muszą być skutki. Dawne warunki i dawne metody zrodziły w Zagłębiu kilka potworków kopalnianych, udających, że są kooperatywami; nowe metody i nowi ludzie, nowe czasy powołają do życia wielkie „Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego“, które obejmie dziesiątki tysięcy członków, wzniesie swe magazyny, piekarnie i stworzy liczne sklepy, a jednocześnie stanie się poważnem oparciem zarówno dla związków zawodowych, jak dla wszelkich kulturalnych lub politycznych poczynań robotniczych.

J. H.

Uchwały konferencji socjalistów państw nadbałtyckich.

15 września odbyła się w Rydze konferencja socjalistyczna, w której brali udział s.-d. litewscy, łotewscy, estońscy i fińscy w liczbie 16-tu przedstawicieli.

Na konferencji omawiano następujące sprawy: 1) politykę zagraniczną, 2) politykę wewnętrzną, 3) sprawa obrony i 4) biura informacyjnego.

W sprawie pokoju konferencja uchwaliła rezolucję:

„Zważywszy:

1) że wojna Estonji, Litwy i Łotwy z Rosją sowiecką jest wojną obronną i narzuconą im;

2) że wojna wszechświatowa, domowa wojna w Finlandji i wojna Estonji, Łotwy i Litwy z Sowiecką Rosją niezmiernie wyniszczyła te kraje pod względem ekonomicznym i fizycznym;

3) że ludy państw Nadbałtyckich, a przedewszystkiem klasa robtnicza sprzeciwiają się interwencji zbrojnej w Rosji, która ma na celu jedynie względy reakcyjne imperjalistów i nacjonalistów, którzy po obaleniu dyktatury komunistów, chcą narzucić dyktaturę reakcyjnych militarystów, ci zaś nie są w stanie utrzymać pokoju ani wewnętrznego, ani międzynarodowego;

4) że za zgodą rządu niemieckiego i za radą imperjalistów i militarystów niemieckich i Rosji Kołczakowskiej organizuje się w Litwie i Łotwie przymierze rosyjsko-niemieckich reakcjonistów, którzy stanowią niebezpieczeństwo dla niepodległości i samodzielności państw Nadbałtyckich, oraz pokoju wszechświatowego;

5) że najlepszą bronią w walce z reakcją jest nie kołczakowska Rosja, a Rosja demokratyczna, która musi odrodzić się sama przez się —

konferencja socjalnych demokratów Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy, zwraca się do rządów tych państw z wezwaniem, aby przyjąć propozycję pokojową Rosji sowieckiej i starać się o zawarcie pokoju, który byłby trwałym i dał możność stworzyć rzeczywistą niepodległość tych krajów.

Konferencja zwraca się do socjalistów wszystkich krajów, a zwłaszcza do robotników państw ententy, żeby użyli oni wszystkich środków, któreby powstrzymały rządy imperjalistyczne od przeszkadzania zawarciu pokoju i dały możność narodom pokojowym zapoczątkowania powszechnego pokoju w Europie wschodniej.

Konferencja proponuje socjalnym demokratom niemieckim stanowczo wystąpić przeciwko reakcji niemiecko-rosyjskiej, która organizuje się w Państwach Nadbałtyckich pod opieką militarystów niemieckich.

Konferencja oznajmia, że proletarjat państw Nadbałtyckich, jak i cała demokracja nie czuje nienawiści ku prawdziwie demokratycznej Rosji. Przeciwnie, demokracje państw Nadbałtyckich chcą żyć w dobrych i przyjaznych stosunkach z demokracją rosyjską i utrzymywać z nią bliskie stosunki gospodarcze“.

W sprawie polityki gospodarczej uchwalono:

„Po omówieniu sprawy polityki gospodarczej państw Nadbałtyckich konferencja wnioskuje, że dzięki geograficznemu położeniu tych państw mają one b. wiele wspólnego.

Broniąc interesów klasy robotniczej, konferencja proponuje kierownikom instytucji partyjnych zebranie dla następnej konferencji materjału, któryby dał możność ujęcia całokształtu sprawy gospodarczej i finansowej (waluta, koleje i t. d.)“.

W sprawie rolnej uchwalono:

„Po omówieniu sprawy rolnej w związku z demokratyzacją państw Nadbałtyckich konferencja przyszła do wniosku, że demokracja Estonji, Łotwy i Litwy wszystkiemi siłami musi dążyć, by właściciele ziemscy byli pozbawieni prawa własności do ziemi, gdy oni popierają materjalnie reakcjonistów nietylko swego państwa, ale i państw obcych“. (Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie z wyjątkiem przedstawicieli Finlandji).

W sprawie obrony uchwalono:

I. „Walcząc z militaryzmem, jako z agresywną siłą państwową, konferencja uznaje, że opierając się na zasadzie samookreślenia demokracja winna czynnie bronić swych praw. W razie gdyby państwom demokratycznym, które wywalczyły sobie niepodległość, groziło niebezpieczeństwo, obowiązkiem każdego obywatela jest czynnie mu się przeciwstawić. Zasada samoobrony najlepiej się ucieleśni w milicji ludowej, która jest opieką całego ludu; ku organizowaniu jej konferencja nawołuje demokracje tych państw.

II. Broniąc się od zbrojnego napadu Rosji Sowieckiej, socjalni demokraci państw Nadbałtyckich muszą pamiętać:

1) że największe niebezpieczeństwo dla prawa samookreślenia ludów stanowią połączone siły reakcjonistów i imperjalistów;

2) że dla skutecznego usunięcia tego niebezpieczeństwa sąsiadujące państwa demokratyczne muszą połączyć swe siły zbrojne i zgodnie działać.

(Rezolucję przyjęło jednogłośnie, oprócz przedstawicieli Finlandji).

Obrady Sejmowe.

Sesja druga. — Posiedzenie 90.

Dziwne posiedzenie! Posłowie schodzą się powoli, ospale, by następnie, gdy się zejdą do kupy rozpocząć pogawędkę, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się dzieje na trybunie. Szumi na sali, jak w ulu. p. marszałek, jak z płatka załatwia nikogo nie interesujące punkty porządku dziennego i po godzinie „pracy“ poselskiej sala się opróżnia, ku zdziwieniu galerji, która nic a nic nie rozumie z tego misterjum bezczynności suwerenów i zostaje na ławach swych, gdy służba gasi już światła, spodziewa się bowiem, że to jeszcze nie koniec, że prawdziwa praca dopiero się rozpocznie.

I taka maskarada powtarza się już po raz 5-ty czy 6-ty.

Zaczęło się wczoraj o godz. 4 m. 35. Sekretarz odczytuje sporo interpelacyj, których 90% pochodzi od posła Krempy, chodzącego pytajnika.

Wybór wicemarszałka i sekretarza

odbywa się bez wyboru. Związek luendecki, nie mając wiceprezydenta, ani sekretarza wystawił swoich kandydatów, a Izba milcząco potwierdziła ich. Marszałek zaproponował wybrać pos. ks. Stychła na wicemarszałka i pos. Staniszkisa na sekretarza przez aklamację. Ks. Stychła zaaklamowało 3 czy 4 endeków. Staniszkisa — cisza zupełna. Skromność i poczucie obowiązku nakazały jednak przyjąć ofiarowaną godność, co też uczynili skwapliwie.

O uproszczone postępowanie w sprawach o zbrodnie i występki w Małopolsce

referuje z ramienia Komisji prawniczej tow. Liberman: Chodzi o odciążenie sądów w Małopolsce i o uposażenie zaoszczędzonemi w ten sposób siłami sędziowskiemi innych ziem polskich. Stanie się to w ten sposób, że wiele spraw, które dotychczas były sądzone przez senaty złożone z czterech sędziów, obecnie przekazuje się jednemu sędziemu. Czynimy to bez wahania, wierząc, że wysokie poczucie odpowiedzialności, obywatelskość, wiedza i rozwaga, jakie cechowały dotąd polskie sądownictwo w Galicji nas nie zawiodą. Ustawa przechodzi en bloc w 2-m i 3-m czytaniu.

Ustanowienie pełnoletności w Galicji na 21 rok życia.

Pos. Kiernik referuje sprawę zmiany § 21 powszechnej księgi ustaw cywilnych z r. 1811 w b. zaborze austrjackim przez zniżenie granicy wieku wymagalnego do pełnoletności, na 21 rok życia.

Wniosek przyjęto w 2-m i 3-m czytaniu bez dyskusji en bloc.

Organizacja statystyki administracyjnej

podług ustawy rządowej była przedmiotem obrad komisji, której sprawozdanie składa pos. ks. Sobolewski, ten sam, co to lubi podpatrywać, jakie potrawy posłowie socjalistyczni spożywają w miejscach publicznych i ogłaszać z wysokości trybuny sejmowej rewelacje z tej dziedziny.

W danym wypadku nie było sposobności do podobnego popisu, więc księżulek pogrzebowym tonem swego sprawozdania kołysał do snu część kolegów (w Izbie rozkosznie ciepło!), nie przeszkadzając innym w ich rozmowie.

Projekt ustawy, przewidującej Główny Urząd Statystyczny jako organ naczelny statystyki państwowej przyjęto z poprawkami komisji bez dyskusji w 2-m i 3-m czytaniu.

Sprawa ustawy o przymusowym wykupie monet złotych i srebrnych, oraz złota i srebra w stanie nieprzerobionym — schodzi z porządku dziennego.

Zamiast tego przyjęto wniosek pos. Świdy o przyjściu z pomocą urlopowanym żołnierzom-akademikom.

Sekretarz odczytuje szereg nagłych wniosków, które marszałek odsyła do komisji.

Nagłość wniosku klubu posłów naszych o katastrofie głodowej i opałowej, grożącej Małopolsce uzasadnia tow. Czapiński, który stwierdził

że braki aprowizacyjne wywołują w Galicji wzburzenie, grożące niepożądanemi następstwami. Agrarjuszowska polityka p. Galeckiego opóźnia dostawę kontyngentu. Dotąd dostarczono tylko 61 wagonów zboża. Kraków od dłuższego czasu otrzymuje tylko pół porcji chleba, a inne miasta i tego nie otrzymują. Brak opału spowodował zamknięcie wielu szkół, wówczas gdy lasy dawniej należące do arcyksięcia nie zostały eksploatowane w celu dostarczenia opału.

Sprawę pogarsza nieudolność ministerjum kolei. Dyrekcja lwowska naprzykład otrzymała tylko 45 wagonów w celu przewożenia drzewa na opał. To samo dzieje się z solą, choć górnicy podnieśli wydajność pracy o 50%. Mimo to brak soli daje się odczuwać w całym kraju.

Z Orawy i Spiża dochodzą głosy przeciwno przyłączeniu do Polski, właśnie na skutek braku tych artykułów, które z łatwością dostarczyć mogą Czesi.

Lud w Małopolsce umie zachować spokój, ale miara zaczyna się przebierać.

Wniosek przeszedł jednogłośnie i poszedł do komisji komunikacyjnej.

Następne posiedzenie w piątek, o godz. 4-ej po poł.

Obradom wczorajszym przysłuchiwał się Władysław Mickiewicz. Ładne musiał powziąć wyobrażenie o Sejmie suwerennym!

Wniosek nagły posłów Bobrowskiego, Chudego, Czapińskiego, Daszyńskiego, Diamanda, Durczaka, Hausnera, Klemensiewicza, Libermana, Łańcuckiego, Marka, Misiołka, Moraczewskiego, Moraczewskiej, Smulikowskiego, Żuławskiego, Rejdycha w sprawie katastrofy głodowej i opałowej w miastach i wielu gminach wiejskich w Galicji.

Galicja przeżywa straszną katastrofę aprowizacyjną i opałową. Klęska przybiera takie rozmiary, iż zaczyna grozić wybuchem żywiołowego protestu groźnego w swych następstwach. Niezaradność rządu, a zwłaszcza — nieudolność p. generalnego delegata Galeckiego, popierającego wygładzającą politykę agrarjuszy, potęgują katastrofę i niezadowolenie.

Węgla prawie niema. Niektóre szkoły już zostały zamknięte z powodu zimna. Ministerjum handlu i przemysłu poleca opalanie drzewem, zaś ministerjum kolei uniemożliwia przywóz drzewa przez ograniczenie liczby wagonów, tak np. gmina lwowska zamówiła kilka tysięcy wagonów drzewa, tymczasem całej dyrekcji kolejowej lwowskiej przydzielono 45 wagonów, t. zn. około 1 wagonu na stację. Oczywiście dowóz drzewa staje się niemożliwym. Tak samo w Żywieckiem nic się prawie nie czyni, ażeby ułatwić biednej ludności dostawę drzewa z lasów arcyksiążęcych. Przemysł staje wobec braku paliwa.

Co się tyczy zboża, to ściąganie kontyngentów odbywa się niedbale i niedołężnie. Do 15 października w 10 powiatach zachodniej Galicji ściągnięto zaledwie 61 wagonów, licząc z jęczmieniem i owsem. Miasta, przeważnie, chleba nie dostają zupełnie. W Krakowie, który stosunkowo lepiej jest zaopatrywany, ludność od trzech tygodni otrzymuje zaledwie pół racji chleba, zaś mąki do gotowania nie otrzymuje zupełnie od kilku miesięcy. Cukier nie jest dostarczany, albo jest dostarczany w minimalnej ilości i w najgorszym gatunku. Kraków otrzymał cukier dopiero za lipiec. Sól jest przydzielana w minimalnych racjach, mimo, że produkcja soli w Wieliczce, dzięki intensywnej pracy górników, wzrosła o 60 proc. Oczywista produktów, znajdujących się w handlu wolnym, jak np. mięsa niema prawie zupełnie. Co do ziemniaków to dostawa ich dzięki utrudnieniom komunikacyjnym szwankuje tak dalece, iż ludność może zostać zupełnie bez ziemniaków.

Wszystko to razem stwarza stan rzeczy niezmiernie groźny i może doprowadzić do konsekwencji nieobliczalnych, gdyż nawet najcierpliwsze żywioły pośród ludności zaczynają się burzyć.

Tylko energiczne szybkie środki zaradcze mogą odwrócić katastrofę ostateczną.

Wobec tego niżej podpisani stawiają wniosek nagły:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się rząd, a w szczególności ministerjum aprowizacji i komunikacji, ażeby natychmiast przedsięwzięły energiczne kroki, celem zażegnania katastrofy opałowej i żywnościowej w b. Galicji, zaś w szczególności:

1. aby dostarczeniem odpowiedniej ilości wagonów, ułatwieniem korzystania z lasów rządowych i t. d., ułatwiły dostarczenie drzewa dla potrzeby uboższej ludności, szkół i t. p.;

2. ażeby przedsięwzięły środki — celem natychmiastowego ściągnięcia należnego kontyngentu zbożowego, względnie dostarczenia brakującej ilości zboża z innych części państwa lub zagranicy;

3. ażeby należycie unormowały dostawę cukru i donosiły w granicach możliwości rację soli.

Warszawa, 21 października 1919

Robotnicy opierajcie swoje wydawnictwa!

Kronika sejmowa.

Z komisji aprowizacyjnej.

Po długich i ciężkich debatach komisja aprowizacyjna wreszcie doszła do jakiegoś rezultatu. Oto skonstruowała samodzielnie 3 paragrafy projektu ustawy o obrocie płodami rolnemi, 10 zaś przejęła z ustawy z dn. 29 lipca. Art. 1 projektu ustawy brzmi:

„Sprzedawanie, nabywanie, posiadanie, przetwarzanie i przewożenie wszelkiemi środkami komunikacyjnemi płodów rolnych jest w granicach Rzeczypospolitej Polskiej dozwolone wszystkim mieszkańcom z ograniczeniami w niniejszej ustawie zawartemi".

Ogólna więc zasada projektu — wolny handel z ograniczeniami. Cała dyskusja, jaka się toczyła w komisji aprow. tyczyła się właśnie tych ograniczeń. Projekt sekwestru przedstawiony przez rząd, był głosami obszarników i chłopów odrzucony. Przedstawiciele bogatego włościaństwa parli całą siłą do wolnego handlu. Nic ich nie obchodziło, żadne argumenty, najbardziej ważkie, nie wzruszały.

Jakież ograniczenia nałożyli na siebie gorący zwolennicy wolnego handlu?

Otóż drugi paragraf projektu ustawy przewiduje kontyngens. „Na konieczne potrzeby państwa, — brzmi § 2, — obowiązani są rolnicy dostarczyć w terminach przez ministerjum aprowizacji w porozumieniu z państwową Radą aprowizacyjną wskazanych następujące ilości zboża (żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa). Dalej następują normy, zależne od wielkości gospodarstw.

Według projektu podkomisji normy te miały wynosić: gospod. od 7 do 15 morg. — najwyżej 25 klg. z morga ornej ziemi; 16—30 morgów najwyżej 40 klg. z morga: 31—50 mórg — 75 klg. z morga; 51—100 morg. — najwyżej 100 klg. z morga: z gospodarstw obejmujących więcej niż 100 morgów. najwyżej 200 klg. z morga ziemi ornej. Pozatym ograniczeniem są jeszcze inne mniej ważne, tyczące się magazynowania i sprzedaży płodów rolniczych.

Normy kontyngentu, zaproponowane przez podkomisję, jednak nie przeszły. Oto bowiem zwolennicy większej własności, uważając, że normy sa za wysokie spowodowali reasumcję paragrafu 2-ego. Reasumcja jednak na nic się nie zdała. Inny wniosek przeszedł 1-ym zaledwie głosem. Znowu zażądano reasumcji.

Po kilku jeszcze reasumcjach komisja, zawstydzona wreszcie niebywałym wprost głosowaniem, uchwaliła wniosek pos. Koczura, jeszcze bardziej obniżający normy kontyngentu, wyżej podane.

W sprawie § 6. dającego pole do nadużyć żądał tow. Arciszewski reasumcji. Komisja jednak nie zgodziła się na propozycję naszego posła.

⁂

Komisja oświatowa odbyła posiedzenie dnia 17 paźdz. 1919 r.

Minister oświaty p. Łukasiewicz przedstawił obszernie nie tyle działalność Ministerjum aktualną, jak swój program i plany na przyszłość. Interpelował tow. Smulikowski w sprawie niedomagań w szkolnictwie powszechnem, jakoteż poruszył sprawę nieodpowiedniego doboru ludzi na stanowiska odpowiedzialne w zakresie nadzoru szkół. Obecny na posiedzeniu delegat na Galicję M. W. R. i O. P. p. Sobiński przedstawił konieczność organizacji władz szkolnych i w związku z tem będącą likwidację Rady szkolnej krajowej. Usunął on już kilka archaicznych jednostek (zabytków) tej instytucji — ostatnie zaś mianowania nastąpiły bez jego wiedzy. Mamy nadzieję, że nowy Naczelnik oświaty w Małopolsce nie zawiedzie oczekiwania, jakie przywiązują do jego osoby liczne rzesze nauczycielskie.

Odpowiedź na interpelację w sprawie bezprawnego aresztowania Wł. Choińskiego

W odpowiedzi na udzieloną mi pismem pana Marszałka z dnia 6 b. m. nr. 3795 interpelację posła K. Dobrowolskiego i tow. w sprawie aresztowania Władysława Choińskiego mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Władysław Choiński, przywódca grupy lewicy P. P. S. w Wołogdzie, po przewrocie wolszewickim mianowany został członkiem gubernjalnego Komitetu Sowieckiego i prezesem miejscowej Polskiej Komisji Likwidacyjnej. W tym charakterze Choiński zlikwidował filję Komitetu Obywatelskiego w Wołogdzie i wypowiedział walkę polskiej organizacji „Dom Polski". Choiński zadenuncjował przed bolszewikami tę instytucję, jako siedlisko kontrrewolucji i domagał się dokonania przez siebie rewizji w poszukiwaniu broni i amunicji. W lutym 1918 roku na czele oddziału czerwonej gwardji Choiński wkroczył do „Domu Polskiego" i z bronią w ręku domagał się wydania listy osób, płacących składkę na wojsko polskie, grożąc represjami w razie nieotrzymania tej listy i następnie Choiński dokonał w lokalu rewizji, poczem zaaresztował członków zarządu i dokonał u nich w mieszkaniach ponownie rewizji w poszukiwaniu wymienionych list.

W lecie 1918 r. Choiński denuncjował przed bolszewikami wojskowych Polaków z rozwiązanego korpusu generała Dowbora-Muśnickiego, przekradających się na Murman, w następstwie czego kilkaset osób zostało internowanych, a kilkudziesięciu z nich bolszewicy rozstrzelali.

W lipcu tegoż roku Choiński skazał na śmierć dziesięciu Polaków za należenie do „Domu Polskiego". Wreszcie w końcu 1917 r. Choiński zastrzelił oficera rosyjskiego za krytykę bolszewizmu.

Po powrocie do kraju Choiński dnia 24 czerwca r. b. wygłosił w Żyrardowie mowę podburzającą do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego.

Na podstawie powyższych danych, ustalonych dochodzeniem policyjnem i zeznaniami szeregu zbadanych na śledztwie wstępnem świadków, Choiński postawiony został w stan oskarżenia o 1) najście z tłumem cudzego domu z pobudek wynikłych z nienawiści klasowej, 2) podżeganie do zabójstwa, 3) udział w bandzie dokonywującej zabójstw, 4) zabójstwo, 5) podburzanie do obalenia ustroju społecznego w państwie, 6) ułatwianie nieprzyjacielowi działań wrogich względem Polski.

Czyny wymienione przewidziane są w art. 122 cz. 1 p. 1, 51 i 453, 51 i 455 p. 5, 453, 120 cz. 1 p. 2 i 108 k. k.

Decyzją z dnia 27 czerwca r. b. sędzia śledczy w Puławach zastosował do Choińskiego jako środek prewencyjny, areszt bezwzględny. Zażalenie Choińskiego sąd okręgowy w Lublinie w dniu 13 sierpnia r. b. odrzucił, uznając zebrany przez śledztwo materjał za dostatecznie obciążający oskarżonego i usprawiedliwiający pozbawienie go wolności; takąż decyzję wydał w dniu 13 b. m. Sąd apelacyjny w Warszawie, któremu Sąd apelacyjny w Lublinie przekazał skargę incydentalną Choińskiego wobec przekazania sprawy do Okręgu warszawskiego na zasadzie 214 art. U. P. K.

Jedyną w tej sprawie nieprawidłowością, nie zmieniającą wszakże w niczem merytorycznej strony sprawy, było sprowadzenie Choińskiego — bez polecenia władzy sądowej — przez Komendę policji powiatowej do Puław i prowadzenie śledztwa przez sędziego śledczego w Puławach, który winien był na zasadzie art. 214 U. P. K. przesłać odrazu doniesienie policji prokuratorowi Sądu okręgowego w Warszawie według właściwości.

Co do sędziego śledczego wydane zostały odpowiednie zarządzenia (przeciwko sędziemu śledczemu wytoczone zostało postępowanie dyscyplinarne), o czynnościach zaś policji puławskiej zawiadomiony został p. minister spraw wewnętrznych.

Śledztwo prowadzi obecnie sędzia śledczy do spraw poszczególnej wagi przy Sądzie okręgowym w Warszawie.

Minister sprawiedliwości (—) Sobolewski.
Szef sekcji (—) dr. Łaszkiewicz.

(Odpowiedź na tę odpowiedź damy w następnym numerze „Robotnika". Redakcja).

Mały felјeton.

Prasa mieszczańska.

Któż nie pamięta powszechnego ujadania całej bez wyjątku prasy mieszczańskiej na gabinet Moraczewskiego? Był to ohydny, ochrypły wrzask, zgodny, powszechny... Jedna tylko „Gazeta Polska" stała po naszej stronie.

Gabinet Moraczewskiego, dokonawszy w ciągu 7 tygodni całego szeregu reform historycznej doniosłości (ustalenie stanowiska Naczelnika Państwa, ordynacja wyborów do Sejmu i Rad gminnych, 8-godzinny dzień pracy, szkoła powszechna i t. d.) ustąpił.

Przyszedł inny rząd.

Powoli niektóre pisma ochłodły w swej furji i ślepej nienawiści do socjalizmu. Ten i ów publicysta zaczął się chyłkiem oglądać na Europę, wstyd mu było pisać o socjalizmie tak, jakby pochodził z Koczkodanji, gdzie się nie nie wie ani wiedzieć nie chce o tem, co się dzieje poza parafją warszawską... Ba! Pokazało się w Sejmie, że klub P. P. S., słaby liczebnie, jest potęgą ideową, oraz intelektualną. Tu i owdzie czytaliśmy w pismach mieszczańskich nawet pochlebne oceny działalności sejmowej naszych posłów.

Zdawało się, że niektóre przynajmniej pisma zapomniały o czasach cenzury rosyjskiej i niemieckiej, nie pozwalającej śmiało myśleć. Zdawało się, że zwolna europeizujemy się, że prasa otwiera oczy i spostrzegła, iż w ciągu wieku niewoli konstrukcja społeczna narodu przeobraziła się radykalnie...

Przez jakiś czas tylko „Gazeta Poranna" i „Warszawska" z całym zapałem wyły przeciągle, bez przerwy na socjalizm jak pies na księżyc.

Zdawało się...

Nagle odmieniło się wszystko. Wystąpiliśmy przeciwko bezsensownej nadal wojnie. Wkrótce potem doszło do strajku rolnego.

I wtedy cała prasa, razem już z „Gazetą Polską" rzuciła się na nas.

Był to ohydny, ochrypły wrzask, zgodny, powszechny.

Kłamstwa, insynuacje, przekręcanie prawdy, mieszanie P. P. S. z komunistami, ordynarne wymyślania, fałszywe frazesy patrjotyczne — wszystko to służyło do osłony — obszarników i nietykalności świętej własności prywatnej, do pchania państwa w objęcia czarnej reakcji rosyjskiej i niemieckiej, której od 2 miesięcy służymy.

So-cj-a listy! Zdrajcy! Wrogowie narodu!

Niech żołnierz bije się dla Kołczaków i Goltzów, niech mrze z głodu i marznie, niech go okradają i marnują po szpitalach — w imię ojczyzny, wszystko to w imię ojczyzny!

Niech parobek i fornal będzie wyrzucany bezprawnie ze służby, niechaj żandarm i stupajka walą go po mordzie, niechaj obszarnik łamie umowy prawne, niechaj głosi jawną rewolucję przeciwko reformie agrarnej — kto przeciwko temu protestuje — zdrajca jest, socj-a-lista, bolszewik!

Niechaj kolejarz dopomina się o ludzkie warunki bytu — zdrajca!

Niechaj obcy kapitał obdziera górnika! Wara robotnikowi wołać o sprawiedliwość. Bo kapitał prusko-rusko-belgo-franko żydowski to też „ojczyzna".

My uprzedzamy, całe miesiące przed każdym strajkiem wzywamy do europejskiego załatwiania starć, t. zn. do umów polubownych, jak to się odbywa w całym świecie. Ale wtedy kurjerki i gazetki milczą. Dopiero gdy lud doprowadzony do rozpaczy chwyta za swój oręż — wtedy dopiero kurjerki i gazetki grają larum i ze spienionych warg plują na nas. Wtedy dopiero podnosi się wrzask ohydny, ochrypły, powszechny — nie przeciwko sprawcom nadużyć, nie przeciwko bolszewikom prawicowym, nie przeciwko Eberhartom, Steckim, nie przeciwko obcemu kapitałowi w Zagłębiu, nie przeciwko warjacji imperjalistycznej Dmowskich — ale przeciwko P. P. S.

Ślepa jest warszawska prasa mieszczańska.

Cenzura rosyjska i niemiecka zatruła jej płuca, tchnienie wolności nic jej nie dało.

Bez charakteru i przekonań, bez poczucia rzeczywistości i odpowiedzialności, ślepa i „nastrojowa", jak histeryczka jest prasa mieszczańska stolicy polskiej. Bazgrze od czasu do czasu puste słowa „demokratyczne", ale gdy chodzi o konkretne sprawy łapie się z przerażenia za włosy i krzyczy: „policja!" „policja!" Zwalcza en-deków — ale bezwiednie czy świadomie — w chwilach, gdy idzie o rzeczywiste interesy ludu, raduje się jak en-decy, że knut, pałka i areszt funkcjonują z takim samym barbarzyństwem w Rplej Polskiej, jak rządziły w Rosji, Prusach i Austrji. Z wierzchu „postępowa" w istocie wsteczna.

Zysław.

Kronika polityczna.

Na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 20 b. m. prezydent Ministrów zdawał sprawę z wyników swej podróży do Paryża i Londynu.

Rada Ministrów rozpatrywała następnie projekt konstytucji, oraz projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o stosunkach służbowych funkcjonarjuszy państwowych podczas służby wojskowej.

⁂

Prezydent ministrów Paderewski ma zamiar na początku przyszłego tygodnia, zabrać głos w Sejmie celem przedstawienia wyników swych działań w czasie ostatniego swego pobytu na konferencji pokojowej w Paryżu.

⁂

Rada Najwyższa postanowiła okupować powiaty: Kwidzyń, Sztum, Malborg i Olsztyn.

⁂

Grecki Chargé d'affaires w Rzymie Simopoulos mianowany został ministrem upełnomocnionym w Warszawie.

Przeciw polityce koalicji względem Rosji.

Nacisk wywierany przez koalicję na wszystkie państwa w celu całkowitej blokady Rosji bolszewickiej wywołuje głośne protesty ze strony robotników i lepszej części inteligencji.

Płomienny protest ogłosił francuski pisarz socjalistyczny H. Barbusse w odezwie p. t. „Oskarżamy", wzorowanej na głośnej odezwie Zoli w sprawie Dreyfusa.

⁂

Przebywający zagranicą pisarz rosyjski i przyjaciel Tołstoja, Paweł Birjakow, zamieścił w angielskim dzienniku socjalistycznym „Daily Herald" wezwanie o pomoc dla umierającej z głodu Rosji. Oto niektóre ustępy wezwania tego: „Ogarnia mnie rozpacz, gdy widzę jak cierpienia zadawane ciałom i duszom ludu rosyjskiego nikomu nie przynoszą korzyści. Rząd Sowietów budzi wstręt u koalicji. Zgniećmy, powiada ona, lud rosyjski, który toleruje podobny rząd. Jestże to postępowanie sprawiedliwe, rozsądne? Czy blokada zabezpiecza inne kraje od agitacji bolszewickiej? Bynajmniej. Nienawidzicie rządu rosyjskiego, ale czemu mordujecie niewinnych, czy rząd sowiecki jest tak potworny, że dla obalenia go nie wahacie się poświęcić miljona istot ludzkich? Powiadacie, że chaos i głód panują w Rosji. Ale wasza w tem wina, a nie rządu rosyjskiego. Jest wiele rzeczy strasznych w życiu obecnem Rosji, ale jest też dużo światła. Zamiast pokoju przynosicie Rosji tanki. Już nie do was się zwracam, zdemoralizowanych potęgą swą, godzina skruchy jeszcze nie nastąpiła dla was. Należy się raczej litować nad wami. Zwracam się natomiast do was, robotnicy wszystkich krajów, wszystkich narodów i wszystkich zawodów i proszę was, abyście usłuchali mego wezwania o litość i współczucie. Jako bliski przyjaciel wielkiego mistrza Tołstoja, którego życie całe było walką ze złem, nawołuję was bracia, robotnicy, ratujcie Rosję!"

⁂

W Londynie w Albert-Hall zebrało się 10 tysięcy osób dla zaprotestowania przeciwko polityce Anglji wobec Rosji. Przemawiali: Lansbury, Snowden, Williams, Frank, Hodges, Macdonald, Cramp i Anna Besant. Lansbury określił politykę Anglji względem Rosji jako największą zbrodnię w dziejach. W rezolucji zażądano natychmiastowego wycofania wojsk angielskich, zaprzestania udzielania pomocy armjom przeciwbolszewickim, zawarcia pokoju z rządem rosyjskim na zasadzie samookreślenia narodów b. Rosji.

Przywódca górników Hodges, zapowiedział, że górnicy, prowadząc swoją politykę strategiczną jeszcze przed upływem 3-ch miesięcy dadzą o sobie znać.

Kronika zagraniczna.

Stany Zjednoczone. Stosunek Stanów Zjednoczonych do sprawy ratyfikacji traktatu pokoju i Ligi Narodów jest w dalszym ciągu niewyraźny. Ostatnie depesze z Waszyngtonu donoszą, że traktat będzie ratyfikowany dopiero po zebraniu się Ligi Narodów. W skład Ligi St. Zjedn. początkowo nie wejdą. Możliwe, że wyślą tylko swych przedstawicieli do poszczególnych komisyj.

⁂

Francja. Onegdaj, w poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem Pichona posiedzenie najwyższej rady międzysojuszniczej. Obradowano między innemi nad zarządzeniami wojskowemi, które trzeba będzie wydać z chwilą, gdy zacznie obowiązywać traktat wersalski. Przygotowaniem i uregulowaniem tych zarządzeń zainteresowały się wszystkie mocarstwa sprzymierzone w najwyższym stopniu, gdyż wojska ich zostaną zaangażowane do okupacji odpowiednich ziem. Dyskusja nad temi zagadnieniami potrwa do czwartku zapewne i wówczas zapadną ostateczne postanowienia co do utworzenia poszczególnych komisji. Komisje te będą się dzieliły na 3 osobne grupy: jedna będzie się zajmowała wytknięciem granic nowych terytorjów, druga przeprowadzeniem plebiscytu, a trzecia administrowaniem danych ziem. Bardzo możliwe też, że najwyższa rada zajmować się będzie do czwartku pierwszym zgromadzeniem rady Ligi narodów. Na zgromadzeniu tem ma być obrany do komisji, mającej ustalić granice z. głębia Saary, 3 członków na ogólną liczbę proponowanych pięciu.

⁂

Norwegja. Odbyło się referendum ludowe w sprawie alkoholizmu. 432.322 głosy wypowiedziały się za całkowitym zakazem używania alkoholu, zaś 288,913 przeciw.

⁂

Szwajcarja. Dnia 26-go października odbędą się wybory do Rady Narodowej, t. j. parlamentu szwajcarskiego.

⁂

Deficyty budżetów w roku 1919-20 w różnych państwach przedstawiają się jak następuje: Polska — 2 miljardy marek, Czechy — 4 i pół miljarda kor., Jugosławja — 2,6 mil., Niemcy — 7 miljard. marek, Anglja 275.6 miljonów funtów, Rosja — 31 miljard rubli, Włochy 2,2 miljarda lir, Francja 12 miljardów Franków, Austrja Niemiecka — 5 miljardów koron.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 21 października.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 21 października:

Front litewsko - białoruski: Nieprzyjaciel ponowił dnia wczorajszego ataki w rejonie na południe od Połocka. Ataki zostały odparte.

Na odcinku Borysowa **silna wymiana** strzałów artyleryjskich.

W rejonie Michalewa **na południowy** wschód od Bobrujska zaatakował nieprzyjaciel w sile jednego batalijonu nasze czołowe oddziały, został jednak po dłuższej walce rozbity i odrzucony. Wzięliśmy 220 jeńców 3 karabiny maszynowe.

W rejonie Łunińca oddziały nasze, uprzedzając zamiary nieprzyjacielskie śmiałym wypadem rozgromiły, nagromadzone na wschód od Żłodzina siły nieprzyjacielskie, biorąc 150 jeńców i 7 karabinów maszynowych.

Front wołyński: Bez zmian.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Rokowania polsko-niemieckie.

Poznań, 21 października.

(P. A. T.). Kilku członków delegacji polskiej, prowadzącej pertraktacje z Niemcami w Berlinie, wróciło na kilka dni do Poznania Delegaci pozostają jednak w dalszym ciągu w Berlinie. Pertraktacje, jak się dowiadujemy, posunęły się o tyle naprzód, że niektóre komisje liczą się z szybkiem ukończeniem swoich zajęć. Tyczy się to głównie komisji gospodarczej i komisji dla spraw urzędniczych. Na mocy pertraktacji w komisji gospodarczej można się spodziewać, że trudności co do dostawy węgla w niedługim czasie zostaną usunięte. tembardziej, że, jeżeli idzie o tabór, to doszło już do porozumienia.

Na ziemiach b. zaboru pruskiego.

Toruń, 21 października.

(P. A. T.). Dyrekcja kolejowa w Bydgoszczy w porozumieniu ze związkiem urzędników powiatowych i radą robotniczą dyrekcji ogłasza publiczne wezwanie do wszystkich kolejarzy, którzy znajdują się na terytorjum, oderwanym od Niemiec. W wezwaniu tym powiedziano między innemi: Urzędnicy i pracownicy dyrekcji kolejowej w Bydgoszczy przez cały czas wojny świecili przykładem. Obecnie w najkrótszym czasie zmuszeni jesteśmy oddać Polsce kraj rodzinny, a z nim również i koleje. Kolejarze! Wytrwajcie! Spełniajcie waszą służbę sumiennie pomimo przygnębienia. Stosunki wasze zostaną tak ułożone, że nie będziecie mieli powodu do niezadowolenia. Przynoście w dalszym ciągu zaszczyt imieniowi niemieckiemu. Stosunkowo w krótkiem czasie wystosujemy do was wezwanie: Przybywajcie z powrotem do swojej starej ojczyzny!

Szczytno, 20 października.

(P. A. T.). Władze pruskie trzymają w więzieniu Zielińskiego i Skibę z Kurcząłek i Brombera z Opaleńca, przyaresztowanych za przychylność dla sprawy polskiej. Wprawdzie z chwilą opuszczenia Mazurów przez wojska pruskie, aresztowani zostaną wypuszczeni, tymczasem jednak idzie władzom pruskim o to, aby ludność przez takie szykany utrzymywać w stanie stałego przygnębienia.

Nad Bałtykiem.

Wilno, 21 października.

(P. A. T.). Wedle ostatnich wiadomości, otrzymanych ze źródeł łotewskich, dowiadujemy się, że wojska łotewskie trwają w bohaterskiej obronie Rygi, że udało im się wyprzeć Niemców z Dźwinoujścia, i że wojska ich pod osłoną baterji statków sojuszniczych czynią dalsze postępy na lewym brzegu Dźwiny.

Wilno, 21 października.

(P. A. T.). Na całym froncie pod Rygą Niemcy wszczęli usilne ataki. Szczególnie krytyczne były dnie 17, 18 i 19 października. Miasto było silnie ostrzeliwane huraganowym ogniem armatnim i karabinowym. Niemcy rzucali również na miasto pociski z gazami trującymi. Ryga silnie ucierpiała. Prezes ministrów Ullmanis jest lekko ranny. Dnia 17 b. m. Łotysze rozpoczęli kontrofensywę i zaatakowali na całym froncie wojska pułkownika Bermonta i odebrali Dźwinoujście.

Wilno, 21 października.

(P. A. T.). Łotysze w walkach pod Rygą wzięli do niewoli kilku Bawarczyków, którzy świeżo przybyli z Bawarji zwerbowani, jako koloniści do krajów bałtyckich. Gdy przyjechali na Łotwę kazano im wstąpić do wojska. z czego są bardzo niezadowoleni. Rzuca to ciekawe światło na udział Niemiec w walkach Awałowa Bermonta przeciw Łotwie.

Paryż 21 października

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Generał Mangin został mianowany szefem misji, mającej sprawdzić, w jakich warunkach odbędzie się ewakuacja wojsk niemieckich z krajów bałtyckich. Gen. Mangin opuści Paryż w ciągu bieżącego tygodnia, i zatrzyma się po drodze, według wszelkiego prawdopodobieństwa, kilka dni w Berlinie, skąd już wprost wyjedzie do Kurlandji.

Akcja przeciwko bolszewikom.

Paryż, 21 października.

(P. A. T.). (Havas). „Matin" donosi: Do Londynu nadeszło potwierdzenie wiadomości o zajęciu Piotrogrodu przez wojska Judenicza.

Wiedeń, 21 października.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi: Według informacji ze źródeł angielskich, flota angielska w zatoce Fińskiej składa się z 4 wielkich okrętów wojennych, 5 pancerników wojennych, 5 krążowników pancernych, 7 wielkich krążowników, 20 większych kontrtorpedowców, 20 łodzi torpedowych, 12 łodzi podwodnych i wielu okrętów pomocniczych. W ostatnich czasach dostarczono armji Judenicza 100 ciężkich dział, 22.000 karabinów, 15 miljonów pocisków, 90.000 płaszczy, ogromną ilość obuwia i bielizny, wielkie zapasy cukru i mąki. Wielkie ilości materjału wojennego, w tym granaty gazowe, są wciąż wyładowywane.

Londyn, 21 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Oddziały kawalerji, walczącej przeciw bolszewikom przecięły komunikację kolejową pomiędzy Witebskiem i Piotrogrodem, w pobliżu Wirycy.

Sprawa Tyrolu i Rjeki.

Lugano, 21 października.

(P. A. T.). Agencja Stefaniego donosi: 12 b. m. przyjął Nitti wysłanników związku politycznych partji niemieckich południowego Tyrolu, którzy wręczyli mu formalną deklarację przeciw włączeniu południowego Tyrolu do Włoch. Oświadczyli oni chęć zjednoczenia niemieckich partji do współpracy z rządem włoskim nad rozwojem swego kraju, z zastrzeżeniem, że rząd włoski będzie się powodował polityką liberalną i przyzna południowemu Tyrolowi daleko idącą polityczną i administracyjną autonomję, w szczególności co do języka, lokalnych zwyczajów i interesów gospodarczych. Nitti zapewnił wobec deputacji, że rząd włoski zgadza się na żądania Niemców południowego Tyrolu. Wypracowaniem ustawy krajowej zajmie się wraz z rządem rzymskim komisarz krajowy w Trydencie.

Lugano, 21 października.

(P. A. T.). Według doniesienia „Corriere della Sera", pertraktacje, mające na celu rozwiązanie problemu Adrjatyku, przeniesione zostaną z Paryża do Waszyngtonu. Poseł włoski prowadzi rokowania bezpośrednio z Lansingiem. Według „Secolo", Włosi zaproponowali, aby Rjeka stała się wolnem miastem pod kontrolą Ligi narodów. Włochy nie otrzymują w tym wypadku mandatu. Ma również nastąpić przeprowadzenie bezpośredniego połączenia Rjeki z włoskim Zadarem. Zadar będzie wolnem miastem i reprezentowany będzie dyplomatycznie przez Włochy. Wyspy Dalmatyńskie i Walona przypadną Włochom. Nadto Włochy otrzymają mandat nad Albanją.

Amsterdam, 21 października.

(P. A. T.). „New York Times" donoszą, że d'Annunzio ogłosił Rjekę wolnym portem.

Demobilizacja we Francji.

Lyon, 21 października.

(P. A. T.). (Radjot. st. pozn.). Po przeprowadzeniu demobilizacji rząd francuski ma do sprzedania 50.000 koni i 50.000 samochodów. Dotąd zwolniono z wojska francuskiego 3.322 tysięcy żołnierzy i 110 tys. oficerów.

Nauen, 21 października.

(P. A. T.). (Radjot. st. warsz.). Administracja niemiecka w Mitawie została zastąpioną przez administrację rosyjską. Były pułkownik gwardji rosyjskiej Scheidemann został mianowany generał-gubernatorem. W Mitawie ogłoszono stan oblężenia.

Przeciwko Czechom.

Praga, 21 października.

(P. A. T.). Dzienniki pełne są wiadomości o wrzeniu na Słowaczyźnie. „Lidowe Nowiny" donoszą, że pod Ostrzychoniem Węgrzy ostrzeliwali przed kilku dniami brzeg Dunaju, szczególnie zaś czeskie patrole i domy, w których umieszczone są straże czeskie. Węgrzy zamieszkali na Słowaczyźnie donoszą, że Czesi mają w najbliższych dniach opuścić Słowaczyznę. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że Węgrzy, mieszkający na Słowaczyźnie z bronią w ręku atakują legjonistów czeskich.

Przeciwko prowokacji Min. Kolei.

Tow. Daszyński otrzymał wczoraj następującą depeszę:

Ogół pracowników częstochowskiego Koła Zw. Zaw Kolejarzy wzburzony depeszą z dn. 16 października perzesa dyrekcji, Jakubowskiego, protestuje przeciwko zarządzonym środkom represyjnym względem pracowników kolejowych. Depeszę uważa za prowokację i podrywająca autorytet i powagę naszej siedemdziesiąt pięćtysięcznej organizacji zawodowej.

Wszelka odpowiedzialność za mogące wyniknąć następstwa składamy na inicjatora depeszy. Centralny zarząd związku popieramy całą siłą zorganizowanych kolejarzy.

Częstochowskie Koło Zw.
Zaw. Pracow. Kolejowych
Rz. Polskiej.

„Porządek pański" na wsi!

Komunikat Ministerjum spraw wewnętrznych o przebiegu strajku rolnego.

Z chwilą, gdy Rząd spostrzegł, że prowadzone pod jego kierunkiem pertraktacje pomiędzy Związkiem Ziemian i Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych muszą się rozchwiać na skutek postawienia rządowi przez Z. Z. R. R. niemożliwych do przyjęcia żądań, dochodzące zaś z prowincji wiadomości niezbicie wykazywały, iż poszczególne koła Z. Z. R. R. wzywane są do przystąpienia do strajku, mającego wybuchnąć w całym kraju dnia 16 października, postanowiono bezwzględnie przeciwko strajkowi temu wystąpić.

W poczuciu wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego wskutek strajku nietylko sprawie aprowizacyji kraju lecz i samym podstawom prawnego porządku Państwa, mając za sobą zarówno opinję publiczną, jak i decyzję Sejmu Rząd postanowił działać stanowczo, wszystkiemi w tym celu rozporządzalnymi środkami prawnemi. Na skutek tego przedewszystkiem Minister Spr. Wewn. rozesłał do wszystkich starostów okólną depeszę, polecającą w razie wybuchu strajku występowanie stanowczo przeciwko niemu (w wypadkach koniecznych nawet przy pomocy wojska), aresztując na podstawie Ustawy z dnia 2 sierpnia r. b. (w przedmiocie zabezpieczenia sprzętów i zasiewów rolnych) przedewszystkiem agitatorów i organizatorów strajku. Następnie polecono starostom rozplakatować ogłoszenia, uprzedzające o odpowiedzialności karnej z mocy prawa za strajk. jako za zerwanie w czasie sprzętów rolnych zawartych umów, oraz wezwanie do ludności, wskazujące na groźne dla kraju i samej ludności skutki strajku, oraz wzywające do nieporzucania pracy. Równocześnie wydano polecenie starostom wezwać Rady Gminne do organizowania pomocy włościan dla wykonania za wynagrodzeniem na folwarkach koniecznych prac. Skuteczność wydanych przez Rząd zarządzeń zaczęła się ujawniać niemal natychmiast po wybuchu strajku. W południe zaś już 19 października widać było z depesz otrzymanych niemal od wszystkich starostów, iż strajk prawie całkowicie upadł. Starostowie zgodnie z otrzymanemi instrukcjami wszyscy wystąpili z całą energią przeciwko strajkowi. aresztując agitatorów i wzywając robotników rolnych do nieprzerywania pracy. Jeden ze starostów, który opieszale wykonywał zarządzenia ministerjum, został telegraficznie zawieszony w czynnościach, a te ostatnie przelano na jego zastępcę. W 22-ch powiatach wskutek zawczasu wydanych zarządzeń i warunków lokalnych. strajk wcale nie wybuchnął.

W szeregu innych powiatów dzięki z jednej strony energicznemu wystąpieniu starostów przy sprawnym działaniu policji i pomocy wojskowej, z drugiej zaś strony niechęci do strajku samej ludności wiejskiej, strajk został w całości lub w znacznej części zlikwidowany już w ciągu pierwszych dwóch dni. Do niedzieli strajk został całkowicie zlikwidowany, zgodnie z informacjami, podanemi przez starostów. w 20 powiatach.

Prawie całkowicie lub częściowo był zlikwidowany w 28 powiatach.

Stosunkowo najszersze obszary objął i najuporczywiej utrzymywał się strajk w 8 powiatach: kutnowskim, płockim, lubelskim. lubartowskim, zamojskim tomaszowskim, hrubieszowskim i pińczowskim.

Mając wiadomości o upadku strajku w bezwzględnej większości kraju z jednej strony. z drugiej zaś strony otrzymawszy zapewnienie antikomunistycznych żywiołów w Związku Zawodowym R. R.

o wystąpieniu ich przeciwko dalszemu kontynuowaniu strajku, rząd, nie chcąc zaostrzać ogólnej sytuacji, oraz uznając bierność wielu strajkujących, postanowił w tych powiatach, gdzie strajk się skończył, zaprzestać dalszych represji, oraz przystąpić do niezwłocznego rozpatrzenia spraw aresztowanych, kwalifikujących się do uwolnienia.

Przebieg strajku prawie wszędzie był wogóle łagodny i bez gwałtów. Do nieznacznych zaburzeń na tle aresztowań doszło tylko w 8-ch powiatach, gdzie sprawy winnych stawiania oporu zbiorowego lub napaści na policję zostały skierowane do sądów doraźnych (z art. 123 K. K.).

(Komunikat ten ma na celu dowieść reakcji, że Rząd stoi na wysokości zadania, to znaczy w obronie jej interesów nie cofa się przed wszelkiemi środkami gwałtu i przemocy. Rząd powołuje się na „decyzję Sejmu“, a tem samem stwierdza, że mieliśmy słuszność, podkreślając rolę Sejmu w zerwaniu rokowań i tem samem wywołaniu strajku. Hańba tej decyzji w największej mierze spada na ludowców. Oni wydali robotników rolnych na łup ekspedycji karnych i gorliwych starostów, oni są współodpowiedzialni za te orgje prześladowań, których widownią stała się wieś polska.

Ale — głupi i ślepi — nie zauważyli, że zarazem zabili reformę rolną.

Wracając do komunikatu, podkreślimy jedno. Komunikat przyznaje, że prawie wszędzie strajk był spokojny i łagodny. A wobec tego w jakim świetle występuje tu orgja gwałtów i bezprawia, która szalała podczas strajku w imię „ładu i porządku“?!

Wreszcie — sądy doraźne, sądy za „nieznaczne zaburzenia“, jak to komunikat sam określa!! Sądy doraźne zaprowadzono dla karania szczególnie jaskrawych faktów bandytyzmu i zbrodni. W motywach wyraźnie powiedziano, że sądy doraźne nie mogą się rozciągać na sprawy natury politycznej. A rząd za opór przy aresztowaniu stosuje sądy doraźne!

Jest to nowy gwałt, nowe bezprawie — przypominające najgorsze czasy ucisku zaborczego!

I to się robi — w imię prawa!! Redakcja).

Grodzisk.

Niesłychane bezprawie policji.

(Korespondencja własna).

13 b. m. miejscowy komitet P. P. S. przesłał do starosty pow. Błońskiego zawiadomienie o mającym się odbyć w dniu 19 b. m. dniu prasy. Dla uzupełnienia powyższego zawiadomienia starostwo zażądało wzorów znaczka, nalepki oraz pocztówki, które to przesłano do starostwa nazajutrz t. j. dnia 14 b. m. Nie otrzymawszy odmownej odpowiedzi ze strony starostwa co do urządzenia dnia prasy i w myśl przepisów, głoszących, że wszelkie zawiadomienia należy składać na 48 godzin przed urządzeniem, co było uczynione i wobec tego, że dzień prasy urządzany był w całej Polsce, Komitet miejscowy, w niedzielę, t. j. 19 b. m. rano wysłał z woreczkami towarzyszy naszych i towarzyszki na ulice miasta, by kwestowali na dzień prasy.

Wówczas zdarzył się fakt niesłychany: sprowadzono przeszło 30 policjantów z poza powiatu, jako pomoc miejscowej policji do ostrego pogotowia, zrobiono obławę na kwestarzy i na kwestarki, których aresztowano, konfiskując pieniądze z woreczkami, oraz nalepki, znaczki i pocztówki, prócz tego urządzono obławę i na publiczność, która posiadała znaczki na dzień prasy. Zrywano znaczki z klapami, opornych aresztowano i odstawiano do biura policji. Wśród aresztowanych znalazł się i miejscowy burmistrz, który według dekretu i rozporządzeń ministerjum spraw wewnętrznych jest władzą dla policji.

Burmistrza na ulicy aresztował szeregowiec policji, a nie komendant, jak przewidują przepisy. Burmistrz siedział przeszło pół godziny, a kiedy się zjawił miejscowy komendant policji, zapytany przez burmistrza, z czyjego rozporządzenia został aresztowany, odpowiedział w sposób wyzywający, że burmistrz powinien spełniać rozkazy policji wydane nawet przez szeregowca. Komendant odmówił spisania protokułu, wypuszczając burmistrza na wolność po przeszło półgodzinnem odebraniu wolności.

Pieniędzy w woreczkach, znaczków, nalepek i pocztówek nie zwrócono.

Piotrków.

(Korespondencja własna).

Dnia 19-go b. m. w sali kinematografu „Czary“ odbył się wiec robotniczy. Sala była przepełniona. Tow. poseł Ziemięcki referował na temat „Sejm a klasa robotnicza“. Przemawiali następnie tow. Wrzesiński i Próchnik. Na zakończenie wszystkiemi głosami przeciwko 2 przyjęto następującą rezolucję:

REZOLUCJA.

Wiec robotniczy m. Piotrkowa wysłuchawszy sprawozdania posła sejmowego tow. Ziemięckiego, stwierdza, że działalność pierwszego polskiego sejmu nie pozostawia żadnych wątpliwości, że Sejm ten nie zechce i nie potrafi załatwić palących potrzeb warstwy robotniczej miasta i wsi, że nie rozstrzygnie niesłychanie ważnych zagadnień stojących przed polskiem społeczeństwem, że Sejm ten nie spełni pokładanych w nim przez klasę robotniczą nadziei.

Wiec wyraża swe głębokie przekonanie, że rewolucyjna taktyka klasy robotniczej spowoduje ustąpienie reakcyjnego Sejmu, doprowadzi do wyboru nowych przedstawicieli, którzy staną w obronie klasy robotniczej, którzy dadzą warstwie robotniczej szerokie demokratyczne reformy społeczne, którzy spełnią rewolucyjną wolę polskiego proletarjatu przemienienia Polski w republikę socjalistyczną.

Towarzysz

JAN KUNTZ

Członek wykonawczego komitetu Mikołajowskiej sekcji P. P. S. na Ukrainie zmarł na plamisty tyfus.

Towarzysz **Jan Kuntz** brał czynny udział w ruchu robotniczem od szeregu lat. Przewrót rewolucyjny zastał go w Mikołajowie Chiersońskiej gub. Po przewrocie widząc rozbitą i nie zorganizowaną kolonję Polską, pierwszy przyczynił się do utworzenia domu Polskiego, jako placówki bezpartyjnej, a następnie jako organizator i skarbnik sekcji P. P. S.

Zakończył życie mając lat 29 nie doczekawszy się powrotu do ojczyzny o której marzył do ostatniej chwili.

Cześć jego pamięci.

Z życia partji.

Konferencja kobiet P. P. S. odłożona.

Do Wszystkich Organizacji P. P. S.

Mając na względzie odpowiednie przygotowanie Konferencji kobiet P. P. S., zgodnie z życzeniem Krakowskiej Rady Robotniczej P. P. S., Konferencję odkładamy na dzień 7 i 8 grudnia.

Centralny Wydział Kobiecy.

W sprawie Zjazdu działaczy kulturalno-oświatowych. Centralny Wydział kulturalno-oświatowy P. P. S. niniejszem przypomina wszystkim organizacjom partyjnym, iż kandydatury delegatów na Zjazd działaczy kulturalno - oświatowych winny być najdalej do dnia 24 zgłoszone do sekretarjatu Centralnego wydziału, po tym terminie zaś bezpośrednio do Krakowa, ul. Dunajewskiego 5 do biura Zjazdowego przy Komisji oświatowej krakowskiej rad. robot. na ręce tow. Nelkena.

Odczyt w Lublinie. Tow. poseł Czapiński wyjeżdża do Lublina z odczytem na temat „Rewolucja społeczna a proletarjat“. Wśród towarzyszy lubelskich odczyt ten budzi powszechne zainteresowanie.

Do członków dzielnicy Mokotowskiej! W czwartek, dnia 23 b. m. o godz. 6 po poł., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 50, ogólne zebranie członków dzielnicy mokotowskiej. Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Malinowski.

Do członków dzielnicy Ochota! W czwartek, o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 93, ogólne zebranie członków dzielnicy Ochota. Odczyt wygłosi tow. Niemczyk.

Do członków dzielnicy Grochowskiej! W czwartek, o godz. 6 m. 15 w lokalu dzielnicowym; Prądnicka 4, ogólne zebranie członków dzielnicy Grochowskiej. Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Kwaśnik.

Do członków Okr. Komitetu Kolejowego P. P. S. W piątek, dn. 24 b. m. o godz. 6, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, ogólne zebranie członków Okr. Komitetu Kolejowego P. P. S.

Z ruchu robotniczego.

Do b. członków milicji ludowej. W czwartek (23 b. m.) o g. 7 wiecz. odbędzie się zebranie b. milicjantów ludowych w sprawie trzymiesięcznego odszkodowania. Lokal O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56.

Z Rady Klas. Zw. Zaw. W dniu 22 b. m. o g. 8-ej wiecz., w sali Rady Zw. Zaw. przy ul. Chłodnej 10, odbędzie się odczyt wygłoszony przez ob. Sznuka na temat „Ubezpieczenia robotników wogóle“.

U szoferów. Szoferzy, pracujący w instytucjach i urzędach państwowych, proszeni są o przybycie na zebranie do lokalu Zw. Zaw. Automobilistów w piątek, 24 b. m. o godz. 6-ej wiecz.

Baczność! Wszyscy tow. robotnicy (ce), Urzędu Gospodarczego, piekarnia na Pradze, są proszeni na ogólne zebranie mające odbyć się dn. 23 b. m o godz. 6 wiecz. przy ul. Białostockiej 1.

Zebrania „Sekcji służby restauracyjno-cukierniczo-kawiarnianej“, odbędą się dn. 24 b. m., t. j. w piątek, w lokalu Centr. Związku Kelnerów, Nowy Świat 44.

Aby dać możność być na zebraniu wszystkiej służbie, nie mającej czasu o jednej porze, — zebrania odbędą się jednobrzmiące w godzinach: 1) o godz. 9 rano; 2) o godz. 5 po poł.; 3) o godz. 9-ej wieczór. Sprawy bardzo ważne.

Delegaci kelnerscy proszeni są o zawiadomienie.

Zarząd Sekcji przy Centr. Zw. Zaw. Kelnerów

Nadzwyczajne zebranie Centr. Zw. Zaw. Kelnerów Rzpl. Pol. (Oddział warszawski) odbędzie się dn. 23 b. m., t. j. w czwartek, o godz. 12 w nocy, w lokalu b. gmachu Panoramy (na dole) ul. Karowa.

Na porządku dziennym obrad między innymi: Umowa ze Zrzeszeniem Restauratorów i sprawy cukiernicze. Stawcie się członkowie i członkinie wszyscy.

Zarząd.

Zatarg w cukierni „Ziemiańskiej“.

Po tygodniu strajku w firmie cukierniczej Albrecht i S-ka p. n. „Ziemiańska“ służba t. zw. niższa, mająca pensję, wynoszącą 85 mk. miesięcznie i mieszkanie została wyrzucona na ulicę, bez żadnego zawiadomienia. Dn. 21 b. m. pan Albrecht zabrał klucz od mieszkania i kategorycznie oświadczył, że jeżeli do godz. 4 po poł. nie zabierze służba swych tobołków, to sam je wyrzuci na schody. Postępowanie p. Albrechta znajdzie prawdopodobnie swe echo w inspektoracie pracy.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 33-te).

Nareszcie Rada przystąpiła do rozpatrzenia budżetu na r. b., przystąpiła onegdaj, gdy już 6 i pół miesięcy upłynęło na wydawaniu przez magistrat olbrzymich sum na mocy prowizorjów. Jak wiadomo, Ministerjum spr. wewn. postawiło Radzie ostateczny termin zatwierdzenia budżetu 1 listopada i oto onegdaj, na dziesięć dni przed terminem, zabierają się radni do rozpatrzenia go. Myliłby się ktoby przypuszczał, że wina tu leży po stronie Rady. Nie, zawinił Magistrat, który od szeregu miesięcy sabotuje, zwodząc z dostarczeniem komisji finans.-budżetowej samego projektu budżetu na r. b., następnie budżetu wykonawczego za r. ubiegły, wreszcie aneksów. Bez jednego i drugich praca komisji byłaby wprost bezmyślną. Jeszcze przed dwoma tygodniami r. Libicki z trybuny Rady miejskiej pytał się, jak ma komisja zbadać budżet, jeżeli dotąd magistrat nie dostarczył materjałów? I klasyczną w analach naszego młodego samorządu pozostanie przewrotna odpowiedź prezydenta miasta, że przecież „jeden egzemplarz dla referenta został dostarczony“. Jeden egzemplarz dla 30-stoosobowej komisji! Niech czytelnicy sami nazwę dla takiej odpowiedzi wynajdą...

Słowem, onegdaj zajęła się Rada budżetem. Rozpatrywać będzie każdy dział gospodarki oddzielnie; na pierwszy ogień poszedł budżet zarządu głównego. Komisja skreśliła w wydatkach kilkadziesiąt tysięcy mk., dołączywszy mk. 1,978,000 przeważnie na zwiększone wydatki na pracowników miejskich. Po stronie więc wpływów figuruje suma mk. 144.188, po stronie wydatków mk. 4.849.816! I onegdaj r. Libicki znów mi... do podkreślenia sabotaż magistratu, 60 cyfr porównawczych z poprzedniego roku budżetowego magistrat nie dostarczył!

Tow. Mamczar zaprotestował, znalazłszy w budżecie na liście emerytów miejskich nazwisko nauczyciela, notorycznego denuncjanta na usługach okupantów. Radni zgodzili się poddać rewizji uchwałę, przyznającą owemu osobnikowi dożywocie.

Następnie spotkała się działalność sławetnego magistratu naszego z krytyką ze strony zasadniczo mu nie wrogiej, bo z „Koła Pracy“, w imieniu którego przemawiał r. dr. Rychliński. Kasa miejska znajduje się w stanie rozpaczliwym. W r. 1914 była dłużna Warszawa niecałe 50.000.000 rub.! Nie sama wojna tu zawiniła, niedołęstwo magistratu jest zbyt jaskrawe. Mówca zgłasza wniosek, w którym proponuje... obniżenie pensji rocznej prezydenta i wiceprezydentów miasta!

Cóż to pomoże? Do liczby głodujących urzędników doda się jeszcze trzech i na tem będzie koniec. Zresztą jedna i druga synekura dla p. prezydenta zapewne pośpieszą wynagrodzić mu uszczuplenie jego pensji i od głodowej śmierci go uratują, tymczasem rydwan miejski jak utknął, dzięki zdolnościom jego, w błocie, tak nadal tkwić będzie. Tu potrzebna jest radykalna zmiana osób, zmiana programów. Osoba na najwyższym urzędzie miejskim, uprawiająca tak wsteczną względem Rady miejskiej politykę, której pokrewieństwa poszukać należy chyba u Moskali — gospodarzy dawnych stolicy naszej, nie może być tolerowana na urzędzie tym. Wraz z nim musi wyjść z Magistratu wszystko, co jego szkołę przeszło i jego poły się trzyma. Dopiero wtedy zrozumiemy, dlaczego z podatków, których systematycznie kamienicznicy do kasy miejskiej nie płacą, mniej niż połowa wpłynęła? Dlaczego podatki te rozpisane są z tendencją oszczędzania tych bogoojczyźnianych pupilów dzisiejszego magistratu? I tak dalej.

Zaś rada r. d-ra Rychlińskiego wydaje się nam bardziej, niż połowiczną. Kilka tysięcy marek zaoszczędzonych na pensji prezydenta, co stanowi w porównaniu z dziesiątkami i setkami miljonów strat, przez nieudolną gospodarkę wyrządzonych?

Życie gospodarcze.

Kursy państwowej Centrali dewiz z dnia 21-go października 1919 roku.

	Dewizy		Banknoty	
	Kupno	i sprzed.	Kupno	i sprzed.
Funty szterlingi	153.—	155.—	153.—	156.—
Dolary Stan. Zjedn.	36.—	36.50	36.—	36.75
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	4.25	4.35	4.25	4.40
Franki szwajc.	6.60	6.70	6.60	6.75
Franki belgijskie	4.25	4.35	4.20	4.35
Liry	3.65	3.70	3.60	3.75
Marki fińskie	158.—	160.—	157.—	161.—
Leje rum.	165.—	170.—	165.—	175.—
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	13.10	13.30	13.—	13.40
Korony szwedzkie	8.8)	8.95	8.75	9.—
Korony norweskie	8.30	3.45	8.25	8.50
Korony duńskie	7.80	7.95	7.75	8.—
Marki niem.	138.—	140.—	137.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	52.—	—.—	52.—
Korony czeskie	10).—	102.—	—.—	—.—

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble carskie 128.50 — 134.50 Korony 52.90 — 53.10.

Państwowa Centrala Dewiz niniejszym ogłasza, że wszelkie sumy, przyjmowane lub przyjęte na dobro rachunku firm zagranicznych, mogą być używane tylko do wypłat wewnątrz kraju. Przekazywanie takich sum zagranicę wymaga uprzedniego zezwolenia P. C. D.

Kronika.

Z Rady miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędzie się w dn. 23 października r. b. (czwartek) o godz. 7-ej po poł. w sali posiedzeń Rady.

Biuro pośrednictwa pracy przy Stowarzyszeniu pracowników handlowych, Zielna 25. poleca: buhalterów, korespondentów, stenografistki i innych pracowników handlowych i biurowych. Biuro czynne w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 8½ w. Zgłoszenia przyjmuje również kancelarja Stowarzyszenia od 4 do 9 w. codziennie, tel. 41—42. Koledzy i koleżanki, poszukujący posady, proszeni są o zgłoszenie się do biura, w celu zaregestrowania się.

(m) **Zagadkowa sprawa.** Nocy wczorajszej zmarł w zagadkowych okolicznościach 51-letni Antoni Malinowski (Miodowa 3), stangret u p. Zygmunta Żytomirskiego, porucznika z dowództwa żandarmerji generalnego okręgu warszawskiego. Komisarjat 10 policji, w obrębie którego zmarł Malinowski, nadesłał do biura komendy naczelnej telefonogram tej treści: „Dnia 20 b. m. około godz. 11 w. na rogu ul. Kopernika i Tamki został zatrzymany przez posterunkowego policji. przy pomocy przechodniów, prywatny parokonny powóz, powożony przez porucznika żandarmerji Zygmunta Żytomirskiego z dowództwa żandarmerji generalnego okręgu warszawskiego. Stangret, półleżąc w powozie, resztą ciała wleczony był po bruku. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Malinowskiego z niewiadomej przyczyny. Porucznik żandarmerji Żytomirski w sprawie tej odmówił policji wszelkich wyjaśnień". W raporcie Pogotowia, rozesłanym do pism, podano, że Malinowski zmarł nagle. Żona zmarłego, Józefa, która ma czworo dzieci, oświadczyła przedstawicielowi prasy, że mąż jej onegdaj, jak zwykle, wyjechał w najlepszem zdrowiu z porucznikiem. O śmierci męża zawiadomiona została przez policjanta, który przyszedł osobiście, zaś na pewien czas przedtem wrócił do swego mieszkania p. Żytomirski, będący sąsiadem Malinowskich, i nie był łaskaw zawiadomić żonę Malinowskiego o jego śmierci. Gdy następnie Malinowska sama udała się do mieszkania p. porucznika, chcąc się dowiedzieć z jakiego powodu umarł mąż, p. Żytomirski oświadczył Malinowskiej aby przyszła nazajutrz rano. Gdy wczoraj rano zrozpaczona żona przyszła znowu do p. porucznika, ten odmówił wszelkich wyjaśnień w sprawie zagadkowej śmierci jej męża. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Wolskim, celem dokonania sekcji.

(m) **Postrzelenie.** Robotnik 35-letni Władysław Piętka (Dźwińska nr. 7) wracał po pracy do domu. Na ul. Grochowskiej, w pobliżu domu nr. 157, dwóch pijanych hallerczyków dało dwa strzały. Jedna z kul trafiła Piętkę w brzuch na wylot. Rannego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Przy pracy.** W fabryce armatur p. f. „Tow. Schäffer i Budenberg" przy ul. Terespolskiej 34 — 38 na Pradze robotnik 15-letni Kazimierz Gałązka w czasie pracy uległ poszarpaniu w maszynie prawej dłoni. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego chłopca do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Przy ul. Łuckiej nr. 11 czeladnik stolarski 17-letni Czesław Fabijański w czasie pracy zranił się nożem w lewą rękę. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

— Na dworcu kolei Brzeskiej spadł z wysokości w czasie pracy robotnik kolejowy 49-letni Władysław Rypełski i złamał nogę. Pogotowie przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Zamach samobójczy.** Na ul. Królewskiej, róg pl. Małachowskiego, rzucił się pod tramwaj w zamiarze samobójczym 40-letni Iwan Romańczuk (Wilcza nr. 62), którego ze złamanym lewym obojczykiem przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) **Haree samochodowe.** Na ul. Królewskiej przed domem nr. 29, samochód wojskowy przejechał 34-letniego Jana Figiela (Tamka nr. 30), którego ogólnie potłuczonego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) **Śmiertelny upadek.** We wsi Wincentowie, gm. Czersku, u gospodarza Jana Matysiaka syn jego 14-letni Wacław spadł z poddasza, gdzie chodził spać, uderzył głową o podłogę i poniósł śmierć na miejscu.

(m) **Ofiara wybuchu.** Wezwany na dworzec kolei Wiedeńskiej lekarz Pogotowia zastał przywiezionego z prowincji żołnierza 21-letniego Ignacego Goralewskiego, który podczas wybuchu granatu ręcznego odniósł rany postrzałowe na rękach. Goralewskiego przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Potajemna litografja.** Przy ul. Nalewki nr. 11 wykryto potajemną litografję, przyczem aresztowano: Nizona Ingerbama (Miła 47), Kiwę Szolcera, Szlamę Szolcera i Moszka Rozenberga (Nalewki 11).

Pożar. Na stacji Warszawa kolejki Wilanowskiej od palącego się piecyka powstał pożar w szopie, w której znajdowały się różne smary. Szopa spłonęła. Przybyły 3 oddział straży ogniowej ogień ugasił.

Krowiarnie. Wobec przypadającego w b. m. terminu dokonywania jesiennych oględzin krowiarni, komendant policji polecił zobowiązać właścicieli wszystkich znajdujących się w obrębie Wielkiej Warszawy obór do doprowadzenia ich w czasokresie 2-tygodniowym do porządku przez wybielenie ścian i pułapów wapnem świeżo gaszonem oraz wysmołowanie ścian na wysokość 1 mtr. od ziemi.

Kożuchy i buty dla stróży. W związku z następującemi chłodami komendant policji polecił zobowiązać właścicieli domów do zaopatrzenia stróżów domowych w kożuchy i ciepłe buty.

Śmierć od gazu. W domu nr. 147 przy ul. Marszałkowskiej w pracowni wyrobów emaljowanych Kazimierza Raciboreńskiego znaleziono zatrutego gazem świetlnym 18-letniego elektrotechnika Kazimierza Jakiela. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

(m) **Pod tramwajem.** Przy zbiegu ulic Bagateli i Al. Ujazdowskich 11-letnia Krystyna Buła (Czackiego 21), wyskakując z tramwaju, dostała się pod koła przyczepnego wagonu i odniosła rany szarpane obu nóg. Dziewczynkę lekarz Pogotowia przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś „Otello" Verdi'ego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka Gabryeli Zapolskiej „Asystent".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Spazmy modne".

Teatr Mały. Dziś „Polityka" Wł. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luxemburg", jutro „Manewry jesienne", w piątek „Rozwódka".

Teatr Praski daje dziś po raz ostatni krotochwilę Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli".

Warsz. teatr dramatyczny. Dziś po raz ostatni sztuka Haracourta „W niemieckich szponach".

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra w dalszym ciągu melodramat „Złodziejka".

Z Filharmonji. W Filharmonji w piątek wielki abonamentowy koncert symfoniczny.

POKWITOWANIA.

Komitet organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru:

Piaseczno za Jednodniówkę mk. 100, z list składkowych mk. 79, za pocztówki, nalepki mk. 29.90. Razem mk. 208.90.

Tow. Łukasiak ze Skierniewic mk. 2

Zebrano na wiecu kulturalno - oświatowym 19 paźdz. na dzielnicy Wolskiej mk. 30.80.

Rakowicki fort 6-ty złożył na Radę Del. Rob. N. S. mk. 263.

Chrzanów fort 4-ty złożył na Radę Del. Rob. N. S. mk. 1166.

Sprostowanie. Z Zakopanego od kuracjuszów otrzymano kor. 35, a nie 50, jak było podane z 19. paźdz.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.